DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatrúie y winy odpuszczą; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 *N*. 28.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA KWIETNIA.

Dobroczynność spółczesna.

Dobroczynność czasów przeszłych.

Umiejętność dobroczynności.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego.

w Wilnie 1822 roku kwietnia 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu lutym 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyynèm Towarzystwa przez dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego.*

Ludności	Było 1 lutego				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 28 lut.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	4	—	—	—	1	—	—	—	—	—	11	—	5	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
6 — wełny	—	9	—	5	1	2	—	—	—	—	—	—	1	11	—	5
7 Krawiectwo	2	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	8	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	12	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	20	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	19	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	14	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	5	11	—	—
17 Nieździolni zupełnie do pracy	9	43	20	28	2	6	1	—	—	—	—	—	11	49	21	28
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	34	80	—	—	—	4	—	—	11	—	—	—	23	84
19 Chorzy	6	7	3	17	—	—	2	—	4	2	—	4	2	5	5	13
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Ogółu	81	129	83	130	3	9	4	4	5	6	12	4	79	132	75	130
	210		213		12		8		11		16		211		205	
	423				20				27				416			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich 193
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu 22

A zatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu lutym było osob ubogich obojey płci 631
(między tymi znayduje się osob 10, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 16, dziewcząt 13.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu marcu 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyyném Towarzystwa przez dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego.*

Ludności	Było 1 marca				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 mar.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Doro słych.		Mało-let.		Doro słych.		Mało-letn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	11	—	4	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	1	—	—	—	4	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
6 — wełny	1	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	3	1	11	—	2
7 Krawiectwo	2	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	3	—	2	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	11	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	11	49	21	28	—	—	—	—	4	2	2	2	7	47	19	26
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	23	84	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	23	94
19 Chorzy	2	5	5	13	4	—	—	—	—	—	1	5	6	5	4	8
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Ogółem	79	132	75	130	5	—	—	10	5	2	4	10	79	130	71	130
	211		205		5		10		7		14		209		201	
	416				15				21				410			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich 53
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu 22

A zatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu marcu było osob ubogich obojey płci 485
(między tymi znayduje się osob 10, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 16, dziewcząt 13.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

STAN OSMIU SZPITALOW PARAFIJALNYCH w gubernii litewsko-grodzieńskiey dyecezyi wileńskiey r. 1820.

w Powiecie i Dekanacie wołkowyskim.

I. *Szpital* w KRZEMIENICY *przy kościele XX. Kanonikow lateraneńskich, podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Tomasza Sturgulewskiego, za rok 1820, skończoney 21 stycz. 1821.*

Szpital przy koście parafijalnym *Krzemienickim*; na gruncie Panien Brygidek Grodzieńskich, ichże kosztem w roku przeszłym, w połowie z drzewa czesanego, w połowie z okrągłego zbudowany, słomą pod łopatę pokryty, długi łokci 21, szer. 8, obeymuje w sobie sionki, dwie izby i dwie komory. W tych mieszkaniach pieców piekarnianych dwa, okien pięć, i drzwi na biegunach drewnianych tyleż. Stolowanie z tarcic, posadzka z ziemi ubita. Na jakowy Szpital *Alexandra z Sobieszyna* WIESIOŁOWSKA (*). Marszałkowa w. x. litew. przez testament daty 1645 r. miesiąca kwietnia 23 dnia, włożyła obowiązek na Panny Brygidki grodzieńskie czułości i pamięci, przez słowa: ... „W którey majętności „Krzemienickiey, iżem takowy zwyczay „dawniey zastała, że poddanych ułomnych, także przez starość już zgrzybiałych z tey majętności do szpitala na „to pobudowanego, niedaleko kościoła i „dworu, brano i wychowanie według „stanu ich dawano; o co teraz ja tak „Panny Xieni i wszystkiego konwentu „proszę, aby ten zwyczay i miłosierny „uczynek, insze późniey następujące „zachowały." Nie masz w tych wyrazach testamentu, wyznaczoney liczby ubogich, i opisania ordynaryi na ich utrzymanie, ani też inne jakiekolwiek nie znayduje się postanowienie, którego pewnie i nie było, kiedy fundatorka w pomienionych wyrazach testamentu w ogulności tylko obligowała Panny Brygidki do zachowania tego zwyczaju i miłosiernego uczynku, jąki sama po przodkach swoich znalazła. W skutek czego Panny Brygidki, od momentu zeyścia fundatorki swojey, zawsze utrzymują w szpitalu krzemienickim ubogich starych i niedołężnych, poddanych z majętności Krzemienickiey osób siedem, to jest, dziadów 4, bab 3, i na nich z własnego postanowienia corocznie dają, żyta po łasztowek 7, jęczmienia z gryką po łasztowek $5\frac{1}{8}$ (*); wieprza karmnego 1; i soli garcy 7. Nadto z summy zapisaney przez *Antoniego Druckiego Sokolnickiego*, szpital ten corocznie pobiera z rąk proboszcza mieyscowego po zł. pol. dwadzieści osiém. Jakowa ilość ordynaryi od Panien Brygidek, a opłata od proboszcza, punktualnie i akuratnie dochodzi. Obowiązkiem ubogich w szpitalu będących

(*) O dalszych fundacyach *Alexandry Wiesiołowskiey*, *Ob.* we Skazówce historyczney, Dziejów Dobr. R. II, str. 76, Sobieski Alexandra, i st. 155 — Obacz także w zbiorze praw *Volumina Legum* (VIII, 665), gdzie konstytucya r. 1775 approbuje fundusz jey na trzydzieści panien bezposażnych w klasztorze Panien Brygidek w Grodnie. (R.)

(*) Łasztówka, miara używana w powięcie wołkowyskim i innych przyległych, jest toż samo co szesnastka czyli szesnasta część beczki kommissyyney, a zatém zawiera garcy 9, a na targach bywa pospolicie od garcy 10. (R.)

z funduszu Sokolnickiego jest: co piątek słuchać mszy świętey i po pięć pacierzy z litaniją za duszę jego i familii odmawiać. Ubogich wyżey opisanych wyraża wizyta imiona, nazwiska i lata wieku. Naymłódszy z nich lat 50 a naystarszy 84.

II. *Szpital w* SZYDŁOWICACH *przy kościele parafijalnym Szydłowickim podług urzędowey wizyty Dziekańskiey X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820, skończony w styczniu 1821.*

Szpital przez dwór Szydłowicki (Panien Brygidek Grodzieńskich) z drzewa piłowanego w węgieł gładki wybudowany, słomą kryty, długi łokci 20, szeroki łokci 9, w którym prócz sieni, w jednym końcu izba dla ubogich z piecem piekarnianym, a po drugim komora na skład: w nim okien 4, drzwi troje na biegunach, stolowanie z dylow, posadzka z ziemi bita. Funduszem czyli testamentem ś. p. *Alexandry z Sobieszyna Wiesiołowskiey*, marszałkowey w. x. lit. (dla nieznaydowania się dokumentów nie wiadomo w którym roku) przeznaczona została, dla dziadów trzech i dla bab tyluż, koniecznie z włości Szydłowickiey, z ludzi starych, następna ordynarya: żyta ogułem dla wszystkich na rok beczek trzy, jęczmienia beczek dwie, grochu korcy dwa, gryki ośmin sześć, soli garcy sześć, i na okrassę sadło jedno. Nadto sam budynek szpitalny, dwór szydłowicki reparować, a w potrzebie i nowy erygować, jako dla własnych poddanych, jest obowiązany. Poświadcza o powyższych obowiązkach inwentarz podawczy w administracyą majętności Szydłowic P. Janowi Malińskiemu, roku 1750 dnia 24 czerwca sporządzony i ręką X. Stefana Pogorzelskiego komissarza Panien Brygidek podpisany, a przy xięgach aktowych kościoła Szydłowickiego znaydujący się. Ubogich w tym szpitalu, stosownie do myśli funduszu, znalazła wizyta sześciu po połowie mężczyzn i kobiet.

III. *Szpital w* ZELWIE *przy kościele parafijalnym podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820 skończoney 5 stycznia 1821.*

Szpital z drzewa na dwa boki ciosanego gontami pokryty, długi łokci 18, szeroki łokci 12. Drzwi do sieni na biegunie z zaszczepką, i drugie takież do izby w którey piec ordynaryyny. Na fundusz tego szpitala Xże *Kazimierz Sapieha*, starosta merecki, w roku 1719 przez dokument od siebie wydany zatwierdza dawny zwyczay, i nadal ze dworu Zelwy dawać corocznie żyta beczkę jednę, jęczmienia ośmin cztéry, i owsa ośmin cztéry przyrzeka. Ubogich w szpitalu znaydowało się w czasie wizyty osób cztéry.

IV. *Szpital przy kościele Parafijalnym w* ROSI, *podług urzędowey wizyty dziekańskiey przez X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820, skończoney 19 stycznia 1821.*

Szpital przy kościele *Roskim*: 1) z mocy dokumentów i zapisów pod rokiem 1762 i 1787 przez *Joachima i Franciszka Potockich*, pobiera ze dworu Roskiego, na dwóch dziadów i jednę babę, w każdym roku żyta beczek trzy, ośmin

cztéry garcy dziewięć, jęczmienia beczkę 1, osminę 1, garcy 9, grochu ośmin 2, garcy 6, soli garcy 20, płótna paczesnego łokci 25, płótna zgrzebnego łokci 25, płaszczów sukiennych samodziałowych trzy, bótów nowych par dwie, przyszew par dwie i trzewików par dwie. 2). W roku 1808 ś. p. *Jakób Nayzer* zapisał temuż szpitalowi rub. srébrnych 45, które na dobrach Rosi JWW. Potockich ulokowane. 3). X. *Tadeusz Jodkowski* kanonik Inflantski zapisał temuż szpitalowi rub. srebr. 300 i na tychże dobrach JWW. Potockich ulokował. Ubodzy w liczbie trzech, pobierający żywność i odzienie, mieszkają w domu wyżey wyrażonym.

V. *Szpital Parafijalny w* Łyskowie *przy kościele zgromadzenia ś. Wincentego à Paulo, podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820, skończoney 8 stycznia 1821.*

Szpital obók cmentarza po lewey stronie kościoła z drzewa ciosanego w węgieł gładki zabudowany, gątami kryty, z kominem nad dach wyprowadzonym; długi łokci 21, szero. łokci 11, obeymuje w sobie trzy stancye, dwie komorki na skład i sieni, okien ordynaryynych w całym domu 10. Drzwi na zawiasach i krukach żelaznych pojedyńczych troje, i na biegunach drewnianych tyleż. Stolowanie z dylów, a posadzka z gliny ubita. Funduszem tego szpitala jest: 1.) summa rub. sr. 150, roku 1774 d. 24 marca przez *Jana i Franciszkę Bychowców* legowana i na majątku *Mogilnikach* zabezpieczona. 2.) Summa rub. sr. 75 dla tegoż szpitala roku 1808 d. 8 lutego

przez *Krystynę Fiszerównę* zapisana, i r. 1816 d. 19 października na majątku *Niedźwiedzku* Michała i Brygidy Suchodolskich zabezpieczona. Ubogich w tym szpitalu znaydowało się w czasie wizyty dziadów trzech i bab dwie.

VI. *Szpital w* Repli *przy kościele parafijalnym, podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Tomasza* Sturgulewskiego, *za rok 1820, skończoney 18 stycznia 1821.*

Szpital na placu funduszowym kościoła parafijalnego *Replanskiego* w roku 1806 przez teraźnieyszego plebana z drzewa piłowanego i w węgieł prosty zabudowany, słomą pokryty, z kominem nad dach wyprowadzonym, długi łokci 27, szeroki łokci 15. W nim po prawey stronie izba dla ubogich, a za nią komora, do którey weyście z sieni, po lewey zaś izba z alkierzem dla organisty, gdzie się razem i szkoła parafijalna mieści. W całym tym budynku, piec kaflany 1, piekarniany 1, okien 8, drzwi na zawiasach i krukach żelaznych pięć, stolowanie z tarcic. Na takowy szpital roku 1814 ś. p. *Michał Odachowski*, strażnik grodzieński, z majątku *Duchowlan*, przeznaczył corocznie, żyta beczek trzy, jęczmienia beczkę jednę i ośmin cztéry, okrasy funtów 72, soli garcy 12, spodni płóciennych czworo, koszul cztéry, butów nowych par dwie, siermięg dwie, spodni sukiennych dwoje, a zaś kożuchy dwa na lat dwie, i płaszczów dwa na lat cztéry. Wszystko to, sukcessorowie jego PP. Eysymontowie regularnie spełniają i oddają. Ordynarya i odzienie powyższe, przeznaczone jest na

dwie osoby męzkie, które zawsze ze włości duchowlańskiey ze starców, wybierani być mają, z obowiązkiem, aby codziennie mszy ś. słuchali, i codziennie w szpitalu zrana rożaniec za fundatora odmawiali, oraz posługę w kościele czynili. Dziadowie ci, byli w czasie wizyty.

VII. *Szpital w* M*IRZE*, *przy kościele parafijalnym mirskim*. *podług urzędowey wyzyty dziekańskiey X. Walentego* Z*ANA*, *za rok 1820, skończoney 24 marca 1821.*

Na szpital w Mirze jest dom murowany, fundacyi xięcia *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*, na ulicy nieswizkiey, dłużyni łokci $32\frac{1}{4}$, szerzyni łokci $13\frac{3}{4}$, gontami pokryty w należytém opatrzeniu, otynkowany i bielony, z gankiem i facyatą, gdzie krzyż z figurą Chrystusa Pana rozpiętego i obraz Łazarza. Do sieni drzwi na zawiasach i krukach, po prawey stronie izba, a daley druga mnieysza, drzwi do nich na zawiasach i krukach z klamkami żelaznemi i zaszczepkami. Stolowanie z tarcic, piec w pierwszey izbie z kafel zielono-polewnych, z kominkiem i kominem nad dach wyprowadzonym, w drugiey izbie piec z kafel saladynowych fizyczny z kominem nad dach wyprowadzonym. Po lewey stronie z sieni idąc, izba duża, drzwi do niey na zawiasach i krukach z klamką i zaszczepką, stolowanie i podłoga z tarcic, piec z kafel zielono-polewnych. Na ten szpital dla ubogich nadał ś. p. xiąże *Radziwiłł* fundator summę złotych polskich 2,000 na kahale mirskim, od którey ubodzy szpitalni z kahału pobierali po rubli

srébrnych trzydzieści. Ta summa w roku 1811 z dyspozycyi rządowey, została z kahału zdjęta, i przeniesiona do banku powszechnego opatrzenia gubernii litewsko-grodzieńskiey. Tenże fundator funduszem swoim roku 1585 d. 30 stycznia nadał pomienionemu szpitalowi sianożęci nad rzeką *Uszą* morgów sześć, które zawsze należały i należą do ubogich szpitalnych, tudzież annuaty coroczney przeznaczył od składek chrześcijan mirskich dla bab szpitalnych po złotych polskich piędziesiąt, które regularnie pobierają. Ubogich w szpitalu tym znalazła wizyta osob dziesięć, z tych dziadów pięć, bab pięć.

VIII. *Szpital w* B*EREZIE* *przy kościele farnym*, *podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. M.* P*UTWINSKIEGO*, *za rok 1820, skończoney 31 stycznia 1821.*

Szpital nowo wymurowany roku 1818, w którym stancyy mieszkalnych trzy, spiżarnia czwarta, okien z szyb średniey wielkości sztuk dziewięć, a w spiżarni małych okien dwa, szopa z drzewa ciosanego dla składu drew słomą kryta, na dziedzińcu studnia ocembrowana, dziedziniec ogrodzony. Szpital ten kosztem mieyscowego plebana X. *Stefana Pusłowskiego* prałata scholastyka katedry wileńskiey wymurowany, z funduszem na utrzymanie w nim dwunastu ubogich od niegoż naznaczonych rubli srébrnych ośmnaście tysięcy. Kapitał takowy ulokowany na dobrach *Chomsku* dziedzicznych alktualnego radcy stanu i kawalera Woyciecha Pusłowskiego; od jakowey summy procent roczny szósty, jedynie na utrzymanie ubogich przeznaczony. W tym

szpitalu ubogich płci męzkiey dusz sześć, i żeńskiey dusz sześć. Na utrzymanie których samże fundator zrobił następne postanowienie, to jest, każdy ubogi dostaje *na tydzień* żyta na chléb garcy cztéry, *rocznie:* na przywarek mąki, krup, grochu i t. d. szanków (*) trzy i pół, sloniny wieprzowey na okrasę funtów piędziesiąt, soli garcy dwanaście, mięsa jałowiczego funtów sześćdziesiąt, ogrodniny różney *na osobę* za rubla i kopiejek piędziesiąt srébrnych, oleju na post po garcu jednym, drew na opał i do gotowania jedzenia wozów dwadzieścia, bótów nowych par dwie, koszul nowych trzy; na lato kapełusz słomiany, spodni płóciennych dwoje, spodnie sukienne jedne, czapka zimowa sukienna na lat dwie jedna, szlafmyc dwie na lat dwie, kożuch nowy na lat dwie, kapota z sukna ordynaryynego na rok jeden, siennik na lat trzy, kołdra sukienna z podszewką na lat trzy, prześcieradła dwa na lat trzy, nawleczek na poduszki dwie, płaszcz sukna niebieskiego na lat trzy. Oddzielnie na święta wielkanocne, na Boże narodzenie i na Zielone świątki na osobę po kopiejek dziewiędziesiąt srébrem. Takož na osobę, na łyżkę, garki i miskę, na drewniane naczynia i na gorzałkę w niedzielę i święta, po rublu jednym kopiejek piędziesiąt srébrem.

(*) Szanek miara garcy.

Zycie wielebney LUDWIKI *z* MARYLLAKOW LE GRAS i t. d. *Ob.* wyżey st. 217—233. — *Ciąg 2gi.*

WYJĄTEK Z XIĘGI DRUGIEY.

1. *Początek zgromadzenia Panien Miłosierdzia.* — 2. *Zgromadzenie Dam do opieki Szpitalem Bożym w Paryżu. Ludwika daje Panienki swego zgromadzenia do służenia chorym w tym szpitalu.* — 3. *Ludwika z Paryża przenosi się na wieś, gdzie damy na rekollekcye przyymuje.* — 4. *Na swoje staranie bierze dzieci porzucone i do posługi chorym niewolnikom na galery skazanym córki swe daje.* — 5. *Też córki posyła na fundacyą do miasta Angers, gdzie wkrótce morowe powietrze; sama w Paryżu daje pomoc przybyłym z Lotaryngii przez woynę zniszczonym.*

1. JAK tylko bractwa miłosierdzia, przez ś. Wincentego po wsiach i miasteczkach pod czas missyy stanowione, wniosły się do Paryża, wnet wielka liczba pań pierwszey godności, do niego się zapisywała, a nawiedzać chorych i osobiście im służyć poczęła. Lecz tym wielkim paniom przychodziło z ciężkością trwać w tak pobożném ćwiczeniu. Jednym albowiem, które prawdziwie z gorliwey ku bliźniemu miłości to czyniły, mężowie bronili, obawiając się złego powietrza i zarazy; drugim zabawy domowe były na przeszkodzie. Wielu zatém poczęło się spuszczać na służebne, które po większey części były najemne, i nie miały ani sposobności ani ochoty, jakich do należytego ratunku chorych potrzeba: a

tak, co bractwom paryzkim w początkach przydawało ozdoby, to samo przyczyną było, że poczęły być mniey pożyteczne. Gorliwsze przeto z pomiędzy pań, ubolewając nad niedostatecznością swojey posługi i obmyślając sposoby temu zaradzenia, sądziły, iż potrzeba mieć służebne, któreby pod ich zwierzchnością i rządem zostając, żadney już inney nie miały powinności, tylko pilnować posługi chorych, i przełożyły tę myśl ś. Wincentemu, który, podług swojego zwyczaju, pomyśliwszy nad tém, przypomniał sobie, iż na missyach trafiają się czasem dobre dzieweczki, które nie mając ani woli iść za mąż, ani posagu do klasztoru, mogłyby się z chęcią poświęcić na usługę chorym ubogim. Jakoż z rozrządzenia Bozkiego, na pierwszych missyach, które się wkrótce odprawowały, kilka się takowych dobrey woli panienek znalazło, które po różnych parafijach paryzkich osadzono. Ale i tak, mało jeszcze pożytku z tego było: albowiem owe panienki nie zależąc od nikogo, tylko od pań parafiy, nie mając między sobą żadnego związku ani wspólności; nie mogły mieć nauk przyzwoitych i jednostaynych, ani praktykować pewnych ćwiczeń pobożności, z którychby coraz większe brały zachęcenie do należytego ubogim chorym służenia. Swięty Wincenty i Ludwika Le Gras, nie mogli je w tém nauczać i poprawiać, chyba z przypadku; przeto często się trafiało, że się niektóre nie udawały; a kiedy którą odmieniono, z ciężkością przychodziło znaleźć inną na jey mieysce: a tak chorzy, ubodzy niewygod po dawnemu doznawać musieli. Dało się zaraz naówczas poznać, iż, aby się ta rzecz szczęśliwie powiodła, należało mieć znaczną liczbę tych panienek, i złączywszy je pospołu pod rządem jedney starszey, wprawiać do usługiwania chorym, i wydoskonalać w tych obowiązkach, a bardziey jeszcze w ćwiczeniach życia duchownego, bez którego, jak łatwo zmiarkować, nie mogłyby się długo utrzymać w stanie tak pracowitym, w którym trzeba dzień i noc walczyć z sobą, i przezwyciężać wszystkie sprzeciwienia natury. Znaczną też liczbę mieć wypadało, aby wyćwiczonych zawsze było kilka na pogotowiu, jeśliby którą na parafii przyszło odmienić, lub dać na jaką nową fundacyą. Ludwika Le Gras, która z serdecznego nad ubogimi politowania, ku ratunkowi ich, wszelkich środków i sposobów, jakie się tylko jey pokazały, rada pilnie się chwytała, rozważając sobie to w myśli, iż gdyby zgromadzenie takowych panienek stanęło, większegoby jeszcze pożytku dla ubogich spodziewać się należało; powzięła gorącą chęć poświęcić się na tę pracę, aby je sposobiła do posług ubogim chorym, i życzyła sobie przybrać do tego obowiązek ślubów. Ale jako nic nierozpoczynała bez rady ś. Wincentego, tak i te zamysły i żądania swoje, jemu przełożyła. S. Wincenty lubo dobrze znał potrzebę takowych panienek, i lubo od wielu lat zawsze widział w niey roztropność zupełną, pobożność przykładną i stateczną, oraz gorliwość o chwałę Bozką i ratunek bliźniego, sobie naymniey niefolgującą; lecz że i sam nic nie czynił bez długiego namysłu, i chciał jey dać czas do rozwagi nad przedsiewzięciem; przeto przez dwa lata zwlekał stanowiącą rezolucyą,

upominając tylko, aby tę rzecz cale na Boga spuściła, z pewną nadzieją, że się nie zawiedzie, i że czasu swego przyydzie do poznania woli Bożey nad sobą. Tymczasem znowu jey zlecił wizytowanie i stanowienie po wsiach bractw miłosierdzia, jako pierwéy. Zatém Ludwika, ten czas po większey części przepędziła na podróżach jako i rok przeszły, mając zawsze przed oczyma przykład Pana naszego Zbawiciela, który *przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając* (*). Naostatek, doświadczywszy ś. Wincenty w Ludwice doskonałego stosowania się do woli Bozkiey, i sam przez ten przeciąg czasu o tey woli zostawszy upewnionym, widział, iż już czas był uiścić to, co jey tak wiele razy powtarzał, że pokładając mocną w Bogu nadzieję, nie miała być zawiedziona, i przystąpić do zaczęcia umyślonego od niey zgromadzenia panien na posługę ubogim chorym. Z tych więc kilku dziewic wieyskich, które w tę porę na też posługi z ochotą się ofiarowały, i na nayprzykrzeysze prace i obowiązki miłosierne gotowe się być okazały, ś. Wincenty wybrawszy, które sądził nayzdolnieysze i naysposobnieysze do tego powołania, trzy czyli cztéry, oddał je Ludwice, która natenczas mieszkała jeszcze w Paryżu w parafii ś. Mikołaja, aby w jey domu zostawały i żyły pod jey rządem w sposobie zgromadzenia. *Stało się to, dnia 29 listopada w wigiliją ś. Andrzeja Apostoła w roku 1633.*— Takowy więc był początek ninieyszego, pod imieniem *Panien miłosierdzia służebnic ubogich chorych zgromadzenia,* które, jako ziarno gorczyczne biorąc buyność swoję z rosy błogosławieństw bozkich, w krótce się przez wielość fundacyy rozkrzewiło w drzewo wielkie, pod którego cieniem sierota opuszczona, dziecie porzucone, wdowa strapiona, żołnierz zraniony, ubogi wstydliwy, i wszelkiego rodzaju ubogi chory zbawienie odpoczywa, tam pożywienie, zdrowie i życie swoje znaydując. Ludwika otrzymawszy skutek zamysłu swego w założeniu zgromadzenia z tych kilku panienek, które jey ś. Wincenty oddał, starała się zaraz usilnie sposobić je nie tylko do zręczności w usługiwaniu chorym, ale też i wydoskonalać je w pobożnych pobudkach do tychże posług przez ćwiczenia duchowne, przepowiadając im ustawicznie tę naukę, że: *Jezus Chrystus nauczył nas sposobu czynienia miłosierdzia, abyśmy mogli nagrodzić niedostatek możności naszey do spełnienia jakiey usługi Jemu samemu, gdy na mieysce swoje zostawił nam bliźniego naszego:* aby im przeto dała poznać szacunek i zasługę przed Bogiem tych wszystkich prac około ubogich chorych; zachęcając je, aby Zbawiciela w osobie ubogich jak naywięcey czciły, a stąd upominała je, aby tychże ubogich uważały jako *panów swoich;* każąc im często rozmyślać o tem, *aby w sprawach swoich nie spuszczały Boga z oka intencyi*, i mówiła im, iż, *niewielka rzecz sagany i kotły dźwigać po ulicach z jedzeniem dla chorych, lekarstwa roznosić po domach, i uszelkie inne podeymować trudy ciała dla nich, jeśliby sobie za cel i koniec tych posług i prac, niemiały syna Bożego.* Zalecała im przy tém nade wszystko ratunek duszny tychże ubogich chorych, jako przednicy-

(*) Dzieje Apost. 10,38,

szy koniec swego powołania. Dla czego, te pierwsze panienki miłosierdzia, których, naglą̧ca ubogich chorych potrzeba, długo Ludwice zatrzymywać przy sobie nie dozwalała, jak tylko je na parafije porozdawała, gdy poczęły po szpitalach brackich chorym usługiwać, gdy poczęły innych chorych w tychże parafijach nawiedzać po domach, roznosząc im pożywienie i lekarstwa, tak zaraz całemu miastu Paryżowi stały się zbudowaniem. Poznano wnet wielkie talenta, które Bóg dał słudze swojey Ludwice do tego rodzaju edukacyi. Uznano, iż te panienki nie tylko takie były, jakich do posługi ubogim chorym z gorliwości chrześcijańskiey, sobie życzono; ale że i spodziewanie życzących przewyższyły, kiedy ich skromność, łagodność, ubieganie się do dania ratunku i dogadzania chorym, oraz ich życia świątobliwość, niezmiernie tych wszystkich, którzy się na nie patrzyli, kontentowała, co także zaraz wiele osob ich płci i wieku do tego pociągnęło, że się za ich przykładem na podobne życie ofiarowały. Sama też Ludwika taką powzięła miłość do tego powołania, że w niem uczynić z siebie zupełną ofiarę Bogu postanowiła, i w następującym roku, w dzień Zwiastowania Nayświętszey Panny, obowiązała się na to ślubem nieodwołanym.

2. Opatrzność bozka, jak sprawiła to, że bractwa miłosierdzia, mianowicie w Paryżu postanowione, dały początek zgromadzeniu Panien miłosierdzia, tak też dla nastręczenia ostatniemu zabaw przyzwoitych, przez któreby się doskonaliło i pomnażało, wzbudziła znowu w Paryżu schadzki pań naypierwszych urodzeniem i godnościami, które ś. Wincenty r. 1634, z takiego powodu ustanowił. Pani Prezydentowa Gussól (Goussault), zacnego urodzenia dama, wdowa wielce bogata, przedsięwziąwszy dla usługiwania chorym nawiedzać szpital wielki pod imieniem *Szpital Boży* w Paryżu będący, widząc, iż w tym szpitalu, nie szły rzeczy jakby należało, iż chorzy (których bywało przez rok na 25,000 osob wszelkiego wieku, płci, narodu i religii) nie mieli tak jak było potrzeba ratunku duchownego i doczesnego, udając się z tém do ś. Wincentego, i przełożywszy tę rzecz arcybiskupowi paryzkiemu, wyjednała zlecenie ś. Wincentemu, ażeby w celu jey przełożeń ustanowił zgromadzenie dam miłosierdzia, któreby się szczegulniey chorymi w szpitalu bożym opiekowały. W tém zleceniu uznając ś. Wincenty wolą bożą, złożył wkrótce u teyże Pani pierwszą schadzkę z niektóremi damami, którym ten jey świątobliwy zamysł otworzył, i słowy gorliwości tak je zachęcił, że wszystkie zgodnie tey się podjęły opieki. Druga schadzka była licznieysza za przybyciem Kanclerzyny wielkiey francuzkiey z drugiemi paniami. Na tey drugiey schadzce damy obmyślając sposob, jakby ubogim chorym mogły snadniey potrzebne nauki i pociechy duchowne dawać, postanowiły przy każdem ich odwiedzaniu wspierać swym kosztem, i rozdawać im swemi rękami konfitury, galarety, biszkokty i inne słodycze, podług tego, co któremu służyło, a to rano za śniadanie a po południu za podwieczorek, ażeby się nie zdały gołemi ich tylko karmić słowy. Lecz gdy na wykonanie tego, gorliwey ich miłości chrześcijańskiey dowcipnego wynalazku, potrzeba im było takich

osob, którymby mogły zlecić wszystko staranie około sporządzania tych słodyczy i kupowania rzeczy do tego potrzebnych, oraz któreby im pomagały w rozdawaniu ich chorym; prosiły zatem Ludwiki, aby im na to dała kilka ze swych córek. Ludwika, która się z temi córkami na wszelaką usługę ubogich chorych zupełnie poświęciła, chętnie na to przystała; i zaraz przy szpitalu bożym w domie najętym je osadzono. Nie przestając na tem Ludwika, i chcąc, aby owe jey córki, temu szpitalowi bożemu były tym pożytecznieysze, wyuczyła je robić galarety, własny na to koszt łożąc, co wkrótce tak dobrze umiały, iż nie tylko chorzy wielką stąd wygodę odnieśli, ale też i z miasta owę galaretę od nich kupowano, a te pieniądze Ludwika na inne słodycze, potrzebne dla tychże szpitala Bożego chorych, obracała. Nie było na ten czas ś. Wincentego w Paryżu, gdy Panny miłosierdzia przy szpitalu Bożym osadzono, o czem się dowiedziawszy, pisał do niey między inszemi te słowa: *Niech cię Bóg błogosławi, iżeś dała córki twoje na pracę do szpitala Bożego, i za to wszystko co one tam czynią.* Ludwika sama ze wszystkiego dobrego, co to zgromadzenie dam miłosierdzia czyniło, i z zasług ich przed Bogiem, miała swą cząstkę, z niey albowiem wszystkie brały przykład i pobudkę do litości nad ubogimi, gdy ona w tym szpitalu z taką ochotą i pilnością usługiwała chorym, iż prawie ustawicznie w nim przesiadywała.

5. Liczba panienek zaciągających się do zgromadzenia, gdy się codzień pomnażała, potrzeba było dla nich obszernieyszego mieszkania. Ludwika nie widziała na ów czas mieysca zgodnieyszego, jako dom o pół milki od Paryża w wiosce La Szapel (La Chapelle) nazwaney, dotykającey przedmieścia ś. Łazarza, a to nie tylko dla tego, że tam miała zręczność zostawania bliżey ś. Wincentego, ale też i przeto, że pierwiastkujące zgromadzenie swoje mogła łatwiey wychowywać w duchu służebnic ubogich, i aby je przyzwyczaiła do życia w ubóztwie, w pokorze, w prostocie i pracowitości wieyskiey, do którego stosowała ich pożywienie, odzienie i zabawy. Wprowadziła się tam na mieszkanie w miesiącu maju, w roku 1636. A że nie lubiła zostawać na mieyscu, gdzieby bliźniemu dobrze nie czyniła, jęła się tam zaraz sama nauczać katechizmu dziewek i niewiast owey wioski w niedziele i inne święta; a w domu swoim założyła szkołę dla małych dziewcząt, odebrawszy je od tamecznego nauczyciela, któremu, aby sobie tego za krzywdę nie miał, przyzwoitą dała nagrodę. Potem powzięła zamysł, aby, jako ś. Wincenty dla mężczyzn uczynił, tak ona też dla wszelkich osob płci swojey mogła w domu swoim dać schronienie do czynienia rekollekcyi. Przygotowała zatem kilka izdebek na to, a Bóg, który jey dał tę myśl do serca, pobłogosławił jey taką pomyślnością jak sobie życzyła, że wiele białych głów, mężatek i dziewic, na odprawowanie tych świętych ćwiczeń do niey przychodziło, które ona zawsze całem sercem, w dobrzeczynieniu nigdy sobie nieprzykrzącem, przyymowała, i usługi im i wygody jakie mogła, czyniła: co się też od owego czasu dotąd w temże zgromadzeniu zachowywać zwykło. Było nawet nie mało dam wysokiey godności, które będąc pociągnione jey gorliwo-

ścią, wyjeżdżały z Paryża, oddalając się od zgiełku światowego, aby u niey na wsi, mogły jakie kilka dni zabawić na rozmowie z Bogiem. Odstępowały roskoszy i pieszczonego życia, aby na mieyscu umartwienia i pokuty, mogły snadniey pomyślić o swojem zbawieniu: a porzucając wzgląd na wysokość dostoyności swojey, która je nad drugie wynosiła, przychodziły do domu służebnic ubogich, poddając się równo z niemi pod rząd Ludwiki, aby się nauczyły pogardzać bogactwami i wielkościami świata. Ażeby zaś tym damom na tey puszczy duchowney zostającym, mogła być mistrzynią, i aby je wprawiała w te ćwiczenia pobożności, które się pod czas tychże rekollekcyy czynić zwykły, zażywała nato światła i ustaw sobie danych od ś. Wincentego, do których łączyła wielką swą biegłość w rzeczach duchownych, doświadczeniem przez wiele lat stwierdzoną.

4. Pełne litości nad nędzą bliźniego serce Ludwiki, wiodło ją zawsze do tego, aby z pierwiastkującem zgromadzeniem swojem mogła być ku ratunkowi i pomocy ludziom, w stanie wszelkiego rodzaju nieszczęść zostającym. Te były nieustanne jey żądze, do tego się ściągały wszystkie jey sprawy, to wszystkich jey myśli było celem. Nie mogła się utaić przed jey wiadomością opłakana i nader nieszczęśliwa dola w Paryżu dzieci porzuconych: a lubo na kilka lat przed tem, umyślnie dla nich wyznaczony był dom jeden, który stąd był nazwany *dom rodzenia*, i w nim jednę wdowę ze dwóma służebnicami osadzono, nadawszy jey pewne dochody nato, aby około tychże dzieci staranie miała i one wychowywała; jednak ta białogłowa, już to dla szczupłości tych dochodów, które ledwie na chowanie dwóch mamek wystarczały; już to dla wielkiey liczby owych dziatek; już to dla uprzykrzenia, które sama z niemi miała, tak mizernie dbała a nie, że, nie tylko nieszczęśliwego losu ich nie polepszała, ale go raczey nieszczęśliwszym dla nich czyniła, kiedy jedne z nich, owe jey służebnice, dając im pewne krople na sen, morzyły, drugie taż sama wdowa byle zaco przedawała, a czasem i darmo chcącym brać rozdawała, ażeby się tylko ich pozbyć. Owi zaś, którzy je brali albo kupowali, nie czynili tego przez żadne nad niemi miłosierdzie, ale, albo dla dostarczania niewiastom, które pokarm zepsuty miały, czem się owe dzieci truły i ginęły, albo dla podrzucenia, gdy gdziekolwiek w mieście mamka jaka przypadkiem czyje dziecie udusiła, skąd niesłychane potem w familijach wynikały nieszczęścia. I tak te niewiniątka, jako były płodem ludzkiey rozpusty, tak potem stawały się ofiarą okrucieństwa i bezbożności. — Wzruszyły się na to serdecznem użaleniem wnętrzności Ludwiki. Przełożyła tę rzecz ś. Wincentemu, który srodze ubolewając nad tak wielką tylu niewiniątek zgubą, udał się zaraz do zgromadzenia dam miłosierdzia, jako do tych, które nayskuteczniey temu poradzić mogły, prosząc je, aby raczyły wstąpić kiedy do rzeczonego *domu rodzenia* i obaczyć, jeśliby nie można temu, tak wielkiemu złemu, albo całe zabieżeć, albo je przynaymniey zmnieyszyć. Te Panie będąc w owym domu, okropnym widokiem wielkiey liczby znędzniałych i zbyt zmizerowanych dziatek tyle przerażone zostały, że radeby na-

tychmiast wszystkie stamtąd zabrać; ale że żadną miarą na tak wielki koszt odważyć się im nie było można, umyśliły tymczasem przynaymniey, niektórym z nich życie ubezpieczyć, pókiby Bóg dostatecznieyszego sposobu do poratowania wszystkich nie dodał. Aby zaś mogły oddać prawdziwą cześć Bozkiey Opatrzności, którey wyroki nie wiadome, umyśliły wziąć z tych dziatek dwanaście te, na któreby los rzucony wypadł, i zaraz najęły dla nich obszernieyszy dom przy bramie ś. Wiktora w roku 1638, a Ludwika przyjęła staranie o nich, dla dozoru ich i edukacyi, w tymże domie kilka panien zgromadzenia swego osadziwszy: lecz względem reszty pozostałych dzieci u owey wdowy, gorliwość jey nie była uspokojona: zupełnieyszą zaś cieszyła się pomyślnością w roku następnym 1639, dla niewolników na galery wskazanych. Jeszcze roku 1632 ś. Wincenty otrzymał od Ludwika XIII, króla francuzkiego, pozwolenie wieży jedney w Paryżu, blizko bramy ś. Bernarda, dla schronienia i opatrowania tych winowayców, i Ludwika będąc naówczas przełożoną bractwa miłosierdzia ś. Mikołaja, jak od pierwszego poznania się z ś. Wincentym wchodziła we wszystkie jego uczynki miłosierne, tak i do tego była mu pomocą. Czyniła niewolnikom rozmaite przysługi doskonałey miłości chrześcijańskiey, często ich nawiedzała, własnym kosztem potrzeby ich opatrowała, i wiele osob zacnych i pobożnych przykładem swoim zachęcała, aby się przyczyniały do tego dobrego uczynku, nawiedzając syna Bożego cierpiącego za nasze zbrodnie w osobach tych ludzi, którzy cierpią za własne złe postępki. Ale wszystkie te posiłki były tylko pomierne względem wielkich potrzeb pomocy i posługi, których tym więźniom brakowało, aż się podobało Opatrzności Bozkiey dać natchnienie oycu Pani Korniuel (*Cornuel*), że umierając legował testamentem 6000 liwrów rocznego dochodu, dla opatrowania ich potrzeb; a Ludwika na żądanie wyraźne teyże Pani Korniuel, po ułatwioney o tę fundacyą sprawie, do służenia tym niewolnikom, kilka panien zgromadzenia swego natychmiast dała.

5. Tegoż roku 1639, gdy miasto Angers dla posługi ubogich szpitala tamecznego, prosiło Ludwikę o kilka panien z jey zgromadzenia; ona przy słabości zdrowia swego i pod chwilę bardzo przykrą, bo już w miesiącu grudniu, puściła się wraz z córkami swemi do tegoż miasta, dla założenia tey fundacyi: ale dla wielkich niewygod, które w tey podróży poniosła, zaledwie na mieyscu stanęła, ciężko zachorowała. Wszakże przyszedłszy do zdrowia, w następującym miesiącu styczniu r. 1640, uskuteczniła tę fundacyą podług przepisu ś. Wincentego, i zgromadziwszy damy owego mieysca, rozpowiedziała im, jakie uczynki miłosierne zwykły dopełniać damy w Paryżu opiekujące się szpitalem Bożym, namówiła je, aby podobne staranie około szpitala w Angers na siebie wzięły, i dała im na to na piśmie nauki i ustawy, które miały zachować. Naywiększą zaś jey pod ten czas pociechę przyniosł list ś. Wincentego, donoszący o nowo odbytey w Paryżu schadzce dam, między któremi były xiężna Burbońska i xiężna Egillońska. Na schadz-

ce, tey postanowiono (jeszcze wprawdzie bez żadnego przyjęcia obowiązku, ale jakoby na sprobowanie tylko), wszystkie dzieci porzucone zabrać od owey wdowy, i pospołu z pierwszemi przez losy wybranemi wychowywać. Nie długo potém, kiedy Ludwika powróciła do Paryża z Angers, miłosierdzie córek jey pozostałych w szpitalu tamecznym, było doświadczone morowém powietrzem, którém podobało się Bogu nawiedzić owe miasto, i w tey okazyi pokazały jawnie te godne corki, że w wykonaniu cnoty, którey imię nosiły, żadnych sobie nie przepisywały granic, ani wyłączały przypadków: ale jak dla praktykowania tey cnoty poporzucały rodziców, poodstępowały dóbr doczesnych, pozbawiły się wolności, a poświęciły wszystkie siły swoje na pracę, trudy, rozmaite przykrości i sprzeciwienia naturze, tak też dla dokonania tey cnoty, gotowe były i życie łożyć, kiedy odstąpić owych chorych i wyniść z Angers nie chciały. Ludwika dowiedziawszy się o tak mężney ich odwadze, oświadczyła im wielkie stąd ukontentowanie, i dała niektóre rady w liście, do jedney z nich pisanym. W tymże liście oznaymiła im, że w Paryżu także panowała zaraza, z którey wiele osob nagle umierało: a córki jey, które jednakowym wszystkie ogniem miłości Boga i bliźniego pałały, i jednymże wszędy tchnęły gorliwości duchem, równie tamże na niebezpieczeństwo życie swoje narażały, jako i na wielu innych mieyscach dla usługi chorym. Pod tenże sam czas stało się okropne spustoszenie Lotaryngii przez woynę i inne nieszczęśliwości, które z woyną pospołu chodzą. Głod w tym kraju tak wielki nastąpił, iż do pożywienia ludzkiego nic się więcey nie znaydowało, jak tylko korzonki ziół, i te źwierzęta, których pospolicie nikt nie jada. S. Wincenty przedsiewziąwszy ratunek Lotaryngijan, udał się do zgromadzenia dam miłosierdzia, które tak z własnych pieniędzy, jako z uzbieranych przez składki, tyle dla nich przez kilka lat dodawały jałmużny, że ś. Wincenty, wraz z tém co skądinąd dla nich mieć mógł, wystarczył, i wspomagać jednych w ich kraju własnym, i dawać schronienie w Paryżu drugim, którzy się do niego jak do oyca uciekali. Osobno zaś, kazał rozmaitemi czasy sprowadzić do Paryża 160 osieroconych panienek, które wszystkie oddał Ludwice, a ta z macierzyńskim afektem przyjęła je do domu swego w La Szapel, i dawszy im pożytkować ze dwóch missyy, które témi laty ś. Wincenty kapłanom swoim umyślnie dla wszystkich obojey płci osob z Lotaryngii przybyłych, tamże odprawować kazał, starała się potém uczciwie je pomieścić, jedne do rzemiosł oddała, a drugim przystoyne służby wynalazła, niektóre zaś do swego nawet zgromadzenia przyjęła.

(Ciąg 3ci nastąpi)

PRZYKŁADY DOBROCZYNNE w POWIECIE SŁUCKIM. (*Ciąg 7my Ob. wyżey str. 126.*)

Przytułek i opieka dla sieroty.

Przeszłego roku dostało się do Słuckiego domu miłosierdzia, szlacheckiego urodzenia, lat siedm mające dziecko, na imie *Wincenty T......ski*, którego na-

stępna jest historya. Rodzice godnego imienia w mozyrskim powiecie przez różne niepomyślne przypadki, przyszli do okropnego ubóztwa. Oyciec nie mogąc srogości swego losu przenieść, w prędkim czasie stał się ofiarą śmierci, matka zaś z półrocznym synem udając się do familii, zaszła po drodze do jednego dworu, gdzie jey znajomi pełnili obowiązki ekonomów: u nich więc malutkie zostawiwszy dziecię, w dalszą puściła się drogę, w celu nalezienia przytułku w swem nieszczęściu u krewnych, lecz nieprzewidzianym przypadkiem utonęła w Prypeci. Zostawiony sierota nieznał okropności swego położenia; ale owi ekonomowie własnem obarczeni potomstwem, czuli ciężar w jego wychowaniu, nic od swych własnych dzieci nieróżnem, które przez sześć lat póty podeymowali powodowani miłosierdziem, póki z przyczyny, że się ich coraz pomnażała rodzina, nie stracili mieysca, a zatem i sposobu życia. Musieli więc lokować się w mieście, a przeniosłszy się do Słucka, więcey roku żywić się z trudnością, szczupłym, od pozostałey zapłaty za ich usługę, groszem. Ten oszczędzony zapas nie wystarczał im na utrzymanie niemałey drobnych dziatek liczby, a niepodobieństwo dostania służby z gromadnem potomstwem, postawiło ich w okropney obawie ostatecznego ubóztwa; to powodowało zwierzchność *Domu Miłosierdzia*, iż wspomniony *Wincenty T.....ski* do niego był wziętym, i posyłany do parafijalney szkołki na naukę. Nie długo atoli dobroczynne serca, w które nasz powiat jest zamożny, dopuściły, aby to dziecie w rzędzie ubogich, szczupłą się obchodziło żywnością i opatrzeniem. Dway bracia *Franciszek i Jerzy Szpilewscy*, synowie obywatelscy, zacni młodzieniaszkowie, uczący się w tuteyszych powiatowych szkołach, poznawszy opłakany los sieroty, dotknięci ulitowaniem, prosili dobrych swoich rodziców, aby im pozwolili dać mu u siebie mieysce i opiekę. Jakoż miłosiernych synów, dobroczynni zwykli bywać oycowie. Z radością wyjednali skutek swey prośby litościwi młodzieńcy. Otrzymali zezwolenie, aby się mogli zająć tego dziecka stanem, dać mu przytułek i starać się o przyzwoitą dlań edukacyą. Zatem wzięli go z *Domu miłosierdzia* ze świadectwem i umową, iż będzie przystoynie ich kosztem utrzymywany i uczony, a do wyyścia z małoletności zostawać ma w stosownych jego wiekowi obowiązkach, lub oddanym jego krewnym czyli też imiennikom, którzyby się o niego upomnieli, mając już urzędową wiadomość o stanie tego dziecka ze strony *Domu miłosierdzia*. Przykład tak piękny dostoynych młodzieńców godzi się zapisać w kronice dobroczynnych ziomków.

Ze Słucka 1822. 20 Kwietnia.

X. S. Ursyn z Zantyr.

NOWY FUNDUSZ JANA PIŁSUDSKIEGO NA DWONASTU UCZNIÓW SZKOŁY PARAFIJALNEY w ZEMELANACH gubernii wileńskiey powiatu telszewskiego. Wyjątek z raportu dozorcy honorowego P. Antoniego Borona Rönne do Kuratora okręgu naukowego wileńskiego pod d. 14 kwiet. 1822.

Dnia 9 t. m. przeniosł się do wieczności czci godny i szanowny obywatel w powiecie tuteyszym *Jan* Piłsudski, vice-marszałek powiatu telszewskiego. U-

czynił testament w początku choroby swojey, którego exekutorem mnie i Pana Jana Gadona podkomorzego telszewskiego przeznaczył. W tym testamencie punkt piąty wymienia co następuje: „Chcąc się przyłożyć do oświecenia publicznego, tak wielki wpływ na pomyślność i dobre obyczaje mającego, przeznaczam tym zapisem i na wieczne „czasy od daty zeyścia z tego świata do „żywotnicy Panny Tekli Szukścianki, „sędzianki, w miasteczku mojem dziedzicznem *Żemelanach* przy szkole parafijalney na uczniów ubogich sierot „chrześcijańskich dwónastu, chcę mieć „urządzone wsparcie i utrzymanie takowey ilości uczniów, na który instytut postępuję procent coroczny piąty, „czyli talarów holenderskich pięćset, co „czyni na kurs rubli srebrnych sześćset „siedemdziesiąt sześć i kopiejek siedmdziesiąt siedm i pół, od summy kapitalney dziesięciu tysięcy talarów holenderskich, jakowa summa nigdy nie „ma być ściągnięta i potrzebowana, lecz „jako oparta na ziemnym majątku Żemelanach, procentem powyższym ma „odpowiadać zakładowi na wsparcie „dwunastu ubogich uczniów chrześcijan. „Jakowe instytutu urządzenie, doprowadzenie do skutku po śmierci dożywotnicy Panny Tekli Szukścianki, tudzież dozor, polecam szczegulniey każdemu dozorcy honorowemu szkół powiatu telszewskiego z mieyscowym plebanem Żemelańskim i dziedzicem majątku. Oddaję zaś pod opiekę każdego zarządzającego guberniją litewsko-wileńską, niemniey rządu uniwersytetu wileńskiego. Po śmierci przeto „Panny Szukścianki, gdy się takowe urządzenie dopełni, polecam takowym „uczniom, aby każdey soboty w kościele „żemelańskim, gdy się msza święta za „fundatorów odprawuje, aby pod czas „tego nabożeństwa w kościele przy pieniach na dziękczynienie Bogu wszechmocnemu za duszę moję, intencyą tego nabożenstwa poświęcili.“

O POCZĄTKU I POSTĘPIE WSCHODNIO-PRUSKIEGO TOWARZYSTWA wspierania niedostatnich uczniów. Beiträge zur Kunde Preussens. 1 B. S. 154. *Przekład Hippolita* BŁOTNICKIEGO.

Nie powinna być obojętną, dla wielkiey części publiczności, wiadomość: jak powstało towarzystwo, kilka razy w pismach publicznych ogłaszane, w celu wspierania ubogich uczniów po gimnazyach, i jak daleko dosięgły dotychczasowe jego usiłowania. Od kilku lat ze smutkiem postrzegano powszechnie, że liczba uczących się młodzieńców w Prusiech znacznie się pomnieysza. Nie jest tu mieysce wyliczać przyczyny tego smutnego zjawienia: a widoczne są skutki, którychby lękać się należało, dla nauk w powszechności, dla oświecenia ludu, i ogulnie dla całego kraju; gdyby temu nie zapobieżono. Nie zdaje się, aby przyczyną tego była trudność utrzymania się po uniwersytetach; gdyż w akademii królewieckiey, zapewnione są rozmaite sposoby do wspierania mniey zamożnych młodzieńców. Lecz przyszłych uczniów uniwersytetu przez 5 lub 6 lat w gimnazyach utrzymywać, jest dla niektórych rodziców rzeczą zbyt trudną, dla niektórych wcale niepodobną. Zdaje się więc, że w tym względzie, zapobieżenie jest naypotrzebnieysze. Przypadkowe rozmowy po-

dały pierwszą myśl zawiązania tego towarzystwa, a kilka osob przez poźnieysze układy nadały mu więcey trwałości.

Jaśnie Wielmożny Landhofmeister *von Auerswald*, był naypierwszy, który czynnie się do tego przyłożył. Porozumiano się ze znacznieyszémi osobami w Królewcu, które chętnie do związku przystąpiły. Panowie radcy krajowi, właśnie byli wtedy w Królewcu zebrani, a Pan Landhofmeister namówił ich do tego dobroczynnego związku. On sam rozpisał wezwania do wszystkich superintendentów, którzy oprócz tego, przez osobne pismo królewskiego konsystorza, do wspólney działalności będąc zachęceni, połączyli swoje usiłowania z pracami towarzystwa. Wkrótce po ogłoszeniu powszechnego wezwania, nastąpiło (w roku 1816 w miesiącu listopadzie) publiczne uwiadomienie o początku, zawiązaniu, i konstytucyi towarzystwa, w którém wyłożone zostały zasady, podług jakich towarzystwo ma postępować i dotąd postępowało. Mocą tych praw (których cząstkowe nawet tu udzielenie, wiele zajęłoby mieysca) towarzystwo wyznaczyło sobie pewne nieprzestępne granice. Kto mniey niż 10 lat ma, i kto ukończywszy gimnazyum już na lekcye akademickie uczęszcza, nie ma prawa żądać wspomożenia. Examina uczniów żądających wspomożenia, odbywać się mają w Królewcu przed członkami towarzystwa, a po innych mieyscach w kommissyach szczegulnie na to ustanowionych. Examina te będą częścią ustne, częścią pisane; będą się kończyć na samém wyprobowaniu sił fizycznych kandydatów dziecinnego wieku; ci zaś, którzy już przeszli trzy pierwsze gimnazyalne klassy, będą musieli złożyć examen z nabytych nauk. Wszyscy bez wyjątku kandydaci będą obowiązani złożyć świadectwa wiary godne, o niedostatku i istotney potrzebie wspomożenia. Uczeń ze znakomitym geniuszem, mający oprócz tego świadectwo dobrego postępowania, będzie odznaczony; uczeń mnieyszych zdolności lecz okazujący pilność i usilność, nie zostanie odrzucony; lecz wcale niezdatny, nie ma żadnego prawa żądać wspomożenia; gdyż celem towarzystwa nie jest samo pomnożenie liczby uczących się, ale podniecenie zdatnieyszych i zachowanie ich dla nauk.

Tym sposobem pierwsze zarysy towarzystwa, co miesiąc zbliżały się bardziey do uskutecznienia. Rzecz ta doszła przez gazety do naszego nayszanownieyszego Monarchy; który, przez nayłaskawsze pismo dnia 28 grudnia 1816 roku, towarzystwo o swojém monarszém zadowolnieniu upewnił. Ten znakomity zaszczyt zachęcił wielu do przyłączenia się w liczbę ofiarujących, i skutek przewyższył oczekiwania. W czasie, w którym wschodnie Prusy ledwie poczynają oddychać po klęskach lat przeszłych, w którym nadzwyczayna drożyzna tamuje głównieysze źródła bogactwa narodowego; zapewniony jednakże został dla towarzystwa kapitał czyniący rocznego dochodu 4,675 talarów i 48 gr. sr.. Królewiec szczegulniey się odznaczył hoynością przyniesionych ofiar. Czynna troskliwość pośredników skutkowała po miastach prowincyalnych, po wsiach nawet. Ze szczodrémi ofiarami ludzi zamożnych złączył się szczupły szeląg ubogiego, i

świadczył o dobrey chęci. Dotąd, nic nie wstrzymało i nie pomieszało działań towarzystwa, wyjąwszy wielką mnogość dzieci i młodzieńców, u których potrzeba i wartość wspomożenia są połączone, a do których wspomożenia siły towarzystwa nie wystarczały. Dla wielu zrobiono nadzieję na przyszłość i życzyćby należało, aby ta była niepłonną. Towarzystwo *oznaymiło*, co było do *oznaymienia*. Naznaczyło dostarczające wsparcie dla domów nic z siebie niemogących, a mnieysze i stosownieysze dla dostatnieyszych; tak, że 100 talarów były naywiększą a 20 naymnieyszą zapomogą. Teraz na rok 1817 dla 58 młodzieńców naznaczono 3,341⅔ talarów, reszta ile możności jak nayprędzey zebrana i w pewném ręku umieszczona, stanowić będzie główny fundusz, i towarzystwo postara się, ile siły wystarczą, aby jego trwałość w przyszłości zabezpieczyć. Oby źródła tak dobroczynnego i potomności Pruss tak ważnego przedsięwzięcia, coraz obficiey płynęły, i nie wcześniey ustały aż póki nie ustanie ich potrzeba!

INSTYTUT P. ALTDORFERA DLA ŚLEPYCH w SZWAYCARYI (*).

(z Dzień. Towarz. człekolub. Część I. r. 1817 s. 227.)

Johan Gaspar ALTDORFER urodzony 1791 r. w mieście Szafhauzen w Szwaycaryi. Opatrzność wychowała go w szkole cierpienia. Wybrany za narzędzie miłosierdzia ręki Naywyższego, wcześnicy doświadczył niedoli, ażeby wyuczył się politowania nad nieszczęściem bliźniego.

Altdorfer ślepym się urodził, i z przyrodzenia otrzymał skład ciała słaby i delikatny. Stąd też cięższe od innych dziecinnego wieku niemoce, rozwinieniu jego dzieciństwa towarzyszyły. Oyciec jego dyakon i nauczyciel języka łacińskiego w Szafhauzen, mąż ewangeliczney prostoty, osobliwą miał pieczołowitość nad umysłowém i cielesném w pierwiastkowych jego latach wychowaniem; matka bowiem ustawicznie w ciężkiey zostająca niemocy, nie mogła opiekować się ulubionem dziecięciem; życzenia i modły za niego jedynem tylko były jey zatrudnieniem. Młodzieniec oddany do szkoły, nieźle wyuczył się rachowania. Nauczyciele starali się w nim udoskonalić uczucie dotykania, i dać pojęcie o liczbach na drzewie wyrzynanych.

Matka Altdorfera, bogoboyney duszy i chrześcijańskiey pokory niewiasta, przez ciągłe dolegliwości, z prostotą serca przyzwyczaiła się zupełnie zdawać na wolą Opatrzności. Z doświadczenia przekonała się, jaką słodycz i siłę zawiera w sobie ta modlitwa, w którey dusza, całkowite w Bogu pokładając zaufanie, wylewa przed nim jako przed oycem swe uczucia, za przyczynieniem się Zbawiciela. W potrzebach, miernemu ludzi stanowi częstokroć towarzyszących, w chorobach cielesnych i cierpieniach dusznych, codziennie się utwierdzała w zbawiennem mniemaniu, że Bóg nigdy nie opuszcza prawdziwie wierzącego, że Stwórca, odrzucający hoyne dumnego ofiary, baczy na pokorne modlitwy wiernego i cichego, który gotów jest wyzuć się ze wszystkiego,

---

(*) Ten artykuł komitetowi naukowemu petersburskiemu dostarczony przez członka korresp. P. *Bergheyma*.

żeby tylko wola Boska była spełnioną. Nie zważając na przeciwne lekarzy Szafhauzeńskich twierdzenia, nadzieją się karmiła, iż znakomity okulista i prawdziwy chrześcijanin *Jung Sztilling*, przy Boskiey pomocy, może wzrok jey synowi przywrócić. Zaufana w Bogu z cierpliwością oczekiwała, azali stwórca nie skieruje do Szwaycaryi narzędzia swego miłosierdzia. Modły prawowiernych rodziców i tkliwe starania oyca wcześnie w synu miłość Chrystusa zaszczepiły. Duch Boski, chwalę Przedwiecznego młodzieńczemi usty opiewający, natchnął i tego młodzieńca do karmienia swego serca uczuciem świątobliwego zaufania w dobroci niebieskiey.

Kiedy Altdorferowi nastał rok piętnasty, Jung Sztilling przybył do Szafhauzen. Ociemnionego młodzieńca stawiono przed przyjacielem cierpiącey ludzkości: ten po opatrzeniu stanu jego oczu, wyrzekł: *Móy synu! można cię jeszcze poratować przy pomocy Boskiey.* Jung uczynił operacyą z naypomyślnieyszym skutkiem. Zaledwie katarakta została zdjętą, młodzieniec zawołał: *poznaję wielkość* Boską. *Tak jest móy synu! ty widzisz wielkość Boga*, Jung mu odpowiedział. Szanowny starzec, lękając się szkodliwych skutków dla niego od przeciągłego i za nadto żywego poruszenia mogących wyniknąć, i przytłumiając jego uczucia, zawiązał znowu mu oczy, ktore poraz pierwszy uyrzały światłość dzienną. Wreszcie ten młodzieniec powoli przywykł do znoszenia promieni światła, i do rozróżnienia przedmiotów, oraz ich odległości. Po upływie sześciu tygodni mógł już zaymować się sprawami domowemi. Od tego czasu chęć stania się pożytecznym dla ubogich ślepych głęboko w jego sercu utkwiła. W kantonie Szafhauzen bardzo wielu jest ślepych bądź z urodzenia, bądź z przypadku, bądź z choroby. Serce Altdorfera, wdzięcznością przejęte, zawsze miłością ku swemu Zbawicielowi zaymowało się, a ta kierowała jego myśli do wynalezienia środków, przez które mógłby ratować cierpiących bliźnich. Opatrzność, chcąc go zachować od niebezpiecznych imaginacyi ścieżek, na które pałające dobrem ogólnem umysły częstokroć zbaczają podczas niedoświadczoney młodości, natchnęło go żądaniem poznania się z szanownymi członkami towarzystwa *Kenigsfeldskiego* w wielkiem Xięstwie Badeńskiem, którzy mądremi radami utwierdzili go i skierowali na prostą drogę naśladowania Chrystusa. W sześć lat, po przeyrzeniu, wezwanym został do *Zurich* od zmarłego doktora *Hircla*, na nauczyciela w jego Instytucie dla ślepych. Przyjął ochotnie ten obowiązek, uważając go jako urząd Boski, i spodziewając się kiedyżkolwiek być pożytecznym, i spełnić gorącę swego serca żądanie. Tutay nabył potrzebnych wiadomości do wychowania i nauki ślepych. W instytucie Hircla uczą się oni rozmaitych rękodzieł, przez które stają się czynnymi i pracowitymi członkami społeczności, sami zarabiają na utrzymanie własne.

W 1812 roku, podówczas gdy Altdorfer oddał się swemu powołaniu, z serca oddawna oczekiwanemu, podobało się Opatrzności uczynić próbę jego wiary. Ustawiczna praca do tego stopnia wzrok jego nadwątliła, iż on nie mógł dopełniać już swoich powinności. I dla tego zmuszonym został opuścić Zurich a wrócić do Szafhauzen. Powrócił z bo-

leścią do swojey rodziny, zupełnie atoli woli Pana posłuszny. Lecz w teyże chwili, kiedy wstąpił na ulice Szafhauzen, uczuł w swém sercu odradzającą się nadzieję; nowy zapał duszę jego ogarnął i niewyrażone tajemne uczucie w nim się ozwało. To uczucie, jako pocieszający głos Boga, zdawało się przemawiać słowa: azaliż nie dla tego Bóg cię wraca twojey rodzinie, abyś opiekował się nad ubogimi ślepymi oyczystego miasta? Jeżeli tutay przedsięwezmiesz sprawę bogoboyną, sam twórca pokona wszystkie trudności na twojey drodze.

Z wiarą i upokorzeniem, błagał Pana o błogosławienie jego zamiarom. Choroba oczu, która zmusiła do powrótu do Szafhauzen, niespodzianie się umnieyszyła i znikła całkowicie.

Ale Altdorfer był zupełnie ubogim. Nieprzezwyciężone trudności wszelkiego rodzaju myślom się jego stawiły. Uczuł jednakże chęć niezbędną podjęcia się opieki nad dwoma ślepymi młodzieńcami w Szafhauzen; oddalił od siebie wszelkie uwagi, mogące go zastraszyć i wstrzymać na przedsięwziętey drodze. Słuchał tylko głosu Bożego, który go wzywał. Wiarą i zaufaniem przejęty, do zebrania szczupłey składki przystąpił. Miał u siebie tylko sześć kreycerów i te włożył do karbony dla ubogich. Tabakierkę papierową, którą szacował dla tego, iż otrzymał od przyjaciela, przedał swojemu oycu za 24 kreycerów: te pieniądze podobnież włożył do karbony dla ślepych. Wielu przyjaciół odwiedzało go każdey niedzieli od 1 do 2 godziny po południu. Celem ich zgromadzenia się było czytanie jednego rozdziału z Nowego Testamentu, prawowierna rozmowa, zachęcenie do miłosierdzia. Wpoił on w ich serca miłość ku bliźniemu, w Ewangelii przepisaną; mówił o swoich ślepych, i każdy jego przyjaciel obowiązał się co niedziela kłaść do karbony po cztéry kreycery. Postanowiono także, ażeby z przyjaciół każdy, któryby się nie znaydował w zgromadzeniu, płacił za karę po sześć kreycerów na rzecz ślepych; jeśliby zaś o naznaczonym czasie nie przysłał owych pieniędzy, wtedy powinien opłacić dwanaście kreycerów. Altdorfer zaczął także po domach żebrać jałmużny dla swoich ślepych. Takim sposobem kapitał jego doszedł do 100 florenów, i on pomieścił dwóch ślepych młodzieńców we wspomnionym instytucie Hircla. Bóg błogosławił jego zamiarom. Następnie mógł już za swych wychowańcow płacić rocznie około 100 luidorów. Owi dway młodzieńcy przez dwa lata znaydowali się w instytucie Hircla, i wielkie okazali postępy, tak iż dzisiay utrzymują się z pracy rąk własnych w Szafhauzen, błogosławiąc Stwórcę, za dane im wychowanie, dostarczające środków do wyżywienia się. Doktor Zigrist z Luzern, przyjaciel Altdorfera, który mi większą część szczegułów, w tey wiadomości wypisanych dostarczył, posiada sakiewkę jedwabną, przez jednego z tych ślepych zrobioną. Jest to pierwsza proba ich pracy, pierwszy dar wdzięczności tego ślepego, Altdorferowi dany.

Kiedy Nayjaśnieysi, Cesarz rossyyski i Król pruski znaydowali się r. 1813 w Szafhauzen, on się udał z prośbą do tych monarchów, i znaczne z ich szczodrobliwości summy otrzymał. Również i Cesarz austryacki, po niejakim czasie, udzielił mu wsparcie.

W przeciągu czasu, w którym woyska sprzymierzone Szafhauzen zaymowały, uczęszczał Altdorfer po kawiarniach, w których grą bawiący się zawsze swą wygraną na rzecz ślepych ustępowali. A tak złożył kapitał, do 2,000 florenów dochodzący. Procenta od tego kapitału obraca na wsparcie ubogich ślepych, którzy nie mogą uledz operacyi. Niedostatni ślepi, dający nadzieje uleczenia, zebrani są przez niego w najętym domie, blizko Szafhauzen. W roku 1816 mieściło się tam ośmiu ślepych. Młody umiejętny lekarz szafhauzeński ich opatrywał. Kapitał Altdorfera wzrasta przez procenta i jałmużny. Polegając zupełnie na woli Opatrzności, on się spodziewa, że wkrótce będzie miał dostateczne środki do założenia instytutu dla ślepych ubogich, a raczey już widzi własnémi oczyma postępy zakładu, którego osnowania usilnie pragnie. Z resztą jest równie ubogim, jak i przedtém, odzienie jego skromne. Żadnych spadków sukcessyi oczekiwać nie może. Jeżeli Bóg przeniesie z tego żywota jego oyca, będzie obowiązanym opiekować się matką i siostrą, w stanie niemocy zostającémi. Ale on jest w wiarę zamożny i szczérze przekonany, że Zbawiciel dotąd zamiarom jego błogosławiący, i nadal go wesprze. Taką rzeczą oddany całkowicie Nayświętszey Woli niebieskiey, żyje szczęśliwy, ciesząc się wewnętrznym pokojem duszy. Uważa za naywiększe szczęście, iż może służyć Chrystusowi w imieniu ubogich, których około siedmiudziesiąt familiy ma w swey opiece jako dozorca ubogich oyczystego miasta. Nie masz dlań większey uciechy, jako nieść wsparcie uciśnionym i cierpiącym bliźnim. Wówczas radość i pociecha rozlewają się po jego twarzy. Ludzkość, prostota i pokora, ożywiające umysł i znamionujące jego powodzenie, ściągnęły dlań miłość wszystkich dzieci w Szafhauzen. Skoro się ukaże, biegą dzieci na jego spotkanie, i przyymują jako przyjaciela, z uszanowaniem, otwartością i czystością serca.

Leon Rogalski.

POSTRZEŻENIA O WIĘZIENIACH w SZWAYCARYI przez *F. KUNNINGHAM*. Dokonczenie. *Ob. wyżey str. 264.*

6. Karność.

Co do *karności* i *środków poprawy* używanych w wykroczeniach, wewnątrz więzienia popełnionych: więzienia szwaycarskie wymagają koniecznie organizacyi takiey, podług którey możnaby karać więźniów czasowém usunięciem od pracy, jako jedynego lekarstwa na nudotę (1). W niektórych więzieniach używają kary cielesney tak na kobiét, jako też na mężczyzn nieposłusznych: w innych przestają na zamknieniu osobném, która kara byłaby wystarczająca, gdyby to zamknienie było prawdziwie samotne, i gdyby więzień nie mógł

(1) Bezczynność jest dla nich prawdziwą męczarnią, ona ich wiedzie do występnych układów, do powstawania naprzeciw władzy, do większego rozszerzenia zbrodniczych wyobrażeń, i nierównie bardziey zepsutymi, bardziey społeczeństwu niebezpiecznymi czyni, niż byli przed tém. Praca jest nieuchronném lekarstwem, jest jednym z naygłównieyszych środków zmienienia złych nałogów przez porządne użycie czasu. (Rapport o więzieniach francuzkich.)

mieć żadnego z nikim społeczeństwa i żadnego rozerwania (2). Ważne w tym przedmiocie mamy postrzeżenia P. *Buxton.*

Za naygłównieyszą zasadę dobrey karności więzień kładzie się, aby wszelka arbitralność była wygnana, i aby sprawiedliwość nayściśleysza była domierzana względem więźniów, aby ze złymi tak postępowano jakby z dobrymi, z uwięzionymi jakby z wolnymi. Nie mogę tu nie przydać jedney uwagi w tak ważnym przedmiocie, która się więcey ściąga do prawodawstwa karnego, niż do karności więzień. Wszystkie środki używane do wymuszenia na uwięzionym zeznania występku, uważam za męczarnie wcale nieużyteczne. Sędzia używa ich wtenczas tylko, kiedy już ma dostateczne dowody do potępienia winowaycy: i w tym razie siła muskularna obwinionego stanowi, czyli wyrok ma być lub nie ma być wykonywany: tém samém niewinność może być ukaraną a zbrodnią pozostać bezkarną.

Tortury właściwie zwane, w ogulności są zniesione w Szwaycaryi, i mamy nadzieję, że zupełnie ustaną. Ciemne i prawie z powietrza ogołocone katusze, niezmiernie ciężkie łańcuhy, więzy trzymające ręce i nogi więźnia w położeniu nayprzykrzeyszém, więzy niezwalniające się nawet w łóżku, wszystkie te środki dotąd używane dla otrzymania wyznania winowaycy, czyliż nieprzypominają nam wieków barbarzyńskich, i czyliż nie są niegodne narodu tak oświeconego i tak ludzkiego, jakim jest narod szwaycarski?

(2) W więzieniu tak zwaném *Sotitary confinement*, więzień mieści się w komorce na 8 stop przestronney, na 9 wysokiey. Komorka ta zawsze na pierwszém lub drugiém piętrze znayduje się w budynku sklepionym i oddzielonym od reszty więzienia, i ogrzewa się za pomocą pieca na korytarzu znayduiącego się. (De Liancourt *o więzieniach w. Filadelfii.*)

7. Środki ulepszenia.

Znam trudności wszystkie, które pokonać wypadnie usilując zdziałać należytą poprawę w więzieniach tego kraju.

Naywięcey budowli na ten cel przeznaczonych, w innym zupełnie zamiarze stawione były, i te nawet, które od początku swojego to miały przeznaczenie, nie odpowiadają wszystkim potrzebom dobrego więzienia. Naywięcey z nich są, albo klasztory dawne, albo zamki, albo w ogulności gmachy niemające niczego, coby potrzebném było do zaprowadzenia dobrego systematu, *dozoru*, *podziału* i *pracy*, tych tak ważnych przedmiotów w osiągnieniu żądaney poprawy więzień.

Naprożnoby chciano odmienić wewnętrzny rozkład tych budowli, w wielu kantonach należałoby je całkiem poprzestawiać. Z tém wszystkiém, korzyści dobrego więzienia są tak ważne, że nie należałoby uważać jako źle obrócone pieniądze, na ten przedmiot poświęcone. Już kantony berneński i Vaud zgodziły się na ten wydatek, i w tym ostatnim ociągają się tylko z rozpoczęciem roboty dla wyboru planu. Gorliwość i wiadomości osob tém przedsiewzięciem kierujących, nie pozwalają powątpiwać, żeby się to nie miało stać jednym z nayznakomitszych pomników dla Szwaycaryi: plan przedstawiony, łączy w sobie wszystkie ko-

rzyści żądane: *podziału*, *dozoru*, *pracy* i t. d.

Genewa gotowa póyść za tym pięknym przykładem. Więzienie tego miasta, które w początkach było mieszkaniem biskupa, bardzo niedogodne jest w umiesczeniu więźniów: położenie jego w środku miasta, za nadto ściśnione, żeby się mogły zaprowadzić *podział* i *praca:* oprócz tego mieszkanie to, musi być zawsze szkodliwe zdrowiu tych, co się w niém mieszczą. Życzyćby więc należało, aby dom poprawy był wystawiony za miastem, a rzeczywiste więzienie dla samych tylko podeyrzanych zostawione.

Nie można tego zataić, że trudno otrzymać wszystkie korzyści *dozoru* i *podziału*, zachowując razem wszystkie te, które w dobrém więzieniu przynieść powinny, *praca*, *nauczanie*, *zatrudnienia na wolném powietrzu*, *staranie o chorych* i t. d. I dla tego rozmaite w tym przedmiocie jedne po drugich następnie przedstawiane były plany. Howard, Bentham i wielu innych w ten zawod pusczających się nie naprózno pracowali: ale jakkolwiek ich plany poszły w użycie, ważne atoli odtąd poczyniono udoskonalenia.

Przed kilką laty założono w Londynie towarzystwo mające za cel, przykładać się, do poprawy zarządzania więzień, przez ogłaszanie swoich uwag, przez podawanie użytecznych urządzeń, i nastręczenie planów do utworzenia nowych więzień, lub ulepszenia dawnych. Plan budowy przyjęty przez towarzystwo, jest wypadkiem tylu prac, talentów, badań i doświadczeń, iż łączy w sobie wszystkie żądane warunki doskonałego więzienia, albo przynaymniey bardzo nie wiele zostawuje do żądania.

Jestto budowa, którey wszystkie mieszkania znaydują się około wspólnego środka: środek ten ze wszystkiemi piątrami swojemi zajęty jest mieszkaniem dozorcy więzienia, officynami i kaplicą. Dozorca więzienia ze swoich pokojów widzieć może wszystkie podworza, wszystkie domy rzemieślnicze, izby do rozrywek, i w jedney chwili znaydować się w któreykolwiek części więzienia. Gmachy mieszkań, jakby promienie w kole, na wszystkie strony rozciągające się przedzielone są w podłuż murem środkującym, z dwiema fasadami jednostaynemi, służyć już mogą do ułatwienia jednego podziału więźniów.

Mieysce zawarte między témi dwóma gmachami, przedzielone jest także murem rozciągającym się od środka do obwodu, i zostawia każdemu oddziałowi więźniów podwórze zamknięte, lecz zgoła nie zasłonione i powietrze dostępne. Obwod koła lub wielokąta zamknięty jest w każdym promieniu budowy zaporą żelazną. Nareszcie wszystkie te budowy opasane są murem wysokim zakrywającym widok, i zupełnie zabezpieczającym od ucieczki. Takowy plan mógłby się łatwo stosować do więzień mniey zaludnionych, a równie i do tych, które są naylicznieysze: można albowiem niekoniecznie wszystkie promienie budowli zapełniać, i niekoniecznie do takiey długości je rozciągać. Nie wadziłoby, aby, jak w Glozester, na początku część tylko planu uskuteczniono, i aby potém samychże więźniów, z wielką dla nich samych korzyścią, równie jak z oszczędnością

dla rządu, używano do wystawienia nowych promieni, które się stały potrzebnemi, lub przeciągnienia tych, które się znaydowały (3).

Rozległość tego zakładu, porównana z małą liczbą więźniów, znaydujących się w niektórych kantonach szwaycarskich, może być na przeszkodzie do przyjęcia tego planu poprawy: w takiém zdarzeniu życzyćby należało, aby wiele kantonów wspólnie połączyły się do takiego przedsiewzięcia. Przekładano już ten środek przed kilką laty, w tey właśnie chwili, kiedy okropne nieprzyzwoitości dały się uczuć z wyganiania do kantonów sąsiedzkich, jest to rodzay kary używany w małych kantonach: ale przywiedzenie do skutku przerwane było nastręczeniem się jednego Niemca, który za umówioną cenę przyjął na siebie straż i utrzymanie więźniów do niego odsyłanych. Po śmierci atoli jego, wrócono do dawnego systematu.

Oguł środków potrzebnych do administracyi więzienia, ledwo więcey kosztuje w większém czy mnieyszém więzieniu, a zajęcie się jest nierównie więcey korzyści przynoszące; byłoby więc bardzo użyteczno, gdyby się potworzyły stowarzyszenia, naybardziey kantonów jednym językiem mówiących: mała ilość więzień wystarczałaby na wszystkich zbrodniarzów w Szwaycaryi. Tym sposobem wielu więźniów byłoby opodal przeniesionych od mieysca swoich dawnych związków: co wprawdzie powiększyłoby ich ukaranie, aleby się skuteczniey przyłożyło do poprawy, i wtedy łatwoby się przyuczyli do tego wszystkiego, co im potrzebne, aby się stali użytecznymi członkami społeczeństwa. Ważność tego planu naybardziey uczułem, wyrozumiawszy okoliczności, w jakich się znaydowały kantony Waud, Genewy i Nefszatel. W rzeczy samey dwa pierwsze gotowe są wnet zbudować nowe więzienia, ostatni zaś niemający dotąd żadnego dla więźniów osądzonych, a jedno tylko dla więźniów innych rodzajów, ze wszystkich względów, jest mało do tego stósowny, a bardziey niemogący mieć u siebie więzienia.

(3) Ob. Dzieje dobr. r. 1820 str. 207.

Z zupełną więc ufnością w ludzkości i patryotyzmie narodu szwaycarskiego, poważam się przekładać mu te moje uwagi: i jestem przekonany, że jeżeli mu na oko pokażę ważność i potrzebę zaprowadzenia systematu więzień udoskonalonego, nie zostanie on zapewne zimnym i obojętnym na ulepszenia tu wyłożone. Szwaycarya jest krajem, w którym występek jest w naywiększém obrzydzeniu, i gdzie naywięcey dają względu na moralność publiczną, usiłując aby niczego niezaniedbano do powściągnienia jednego, i uczynienia postępku w drugiém.

Jeżeli te kilka stronic przyczynią się w jaki sposob do polepszenia losu więźniów, lub przeszkodzenia szerzeniu się występku; już tém samém cel pracy mojey będzie zupełnie osiągniony.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASÓW PRZESZŁYCH.

O PRZYMIOTACH I DZIEŁACH DOBROCZYNNYCH MARYI LESZCZYNSKIEY królowey francuzkiey.

Marya Leszczyńska, urodzona z Katarzyny Opalińskiey d. 23 czerwca 1703. Gdy w roku zaraz następnym, oyciec jey, pierwszykroć wybrany został na króla (*); przeto od niemowlęcego już wieku, w pośród naydziwnieyszych przygod rodzicielskich wzrastała. Szósty rok z nimi mieszkała w Weyssemburgu w Alzacyi, kiedy król francuzki Ludwik XV, siedmią laty od niey młódszy, po wyprawieniu z Paryża królewny hiszpańskiey, z którą zaślubienie było wprzód ułożone, oświadczył się z pojęciem jey w małżeństwo. Przez list partykularny jednego z xiążąt krwi królewskiey, duka Burbońskiego (duc de Bourbon), król Stanisław dotąd nieszczęśliwy i opuszczony od wszystkich, tę niespodziewaną i nader pocieszającą otrzymał nowinę. Udał się wnet do pokoju żony i córki, i rzekł wchodząc: *Poklękniymy, i podziękuymy Bogu. Ah! mój oycze*, zawołała córka, *znowu jesteś na tron polski wezwany. Nie, moja córko*, odpowiedział oyciec, *niebo dla nas nierównie łaskawsze, ty zostajesz królową francuzką*. Zaledwo pojąć mogła, iż to niebyło marzeniem. Stanisław przeniosł się do Strasburgu, gdzie żądanie formalne uczynione mu było przez ambassadorów, z większą godnością niż w domkach weyssemburskich. Obecna Marya słysząc wszystkie pochwały przez jakie zalecano postać i wdzięki króla jey przyszłego małżonka, zawołała: *ah! powiększacie moję obawę*. Naostatek wyjechała do Fontenbló (Fontainebleau), gdzie d. 5 września 1725 wzięła ślub z Ludwikiem XV, któremu w ciągu pożycia, powiła dwóch synów i osiem córek. Wychowanka mądrego i oświeconego oyca, na tronie, była wzorem cnot chrześcijańskich zaymując się jedynie zasługiwaniem na uprzeymość króla swego małżonka, wrażaniem uczuć religijnych xiążętom i xiężniczkom dzieciom swoim, i obdarzaniem dobrodzieystwy kościołów i nieszczęśliwych familiy. Opatrzność nastręczyła jey bardzo stosowną zręczność do okazania wielkomyślności wtedy, gdy polityczne względy, kierujące nayczęściey stanowieniem związków ślubnych w familijach panujących, nakazały wybrać za małżonkę dla delfina, córkę tegoż samego monarchy, który posiadł tron jey oyca; lecz wspaniała cnota królowey francuzkiey, i dowcipna delikatność młodey delfinowey, utłumiły próżne szemrania natury, i królowa znaydowała się zawsze względem swojey synowey, jak dobra matka kochająca swą córkę. Trzeciego dnia po zaślubieniu, delfinowa stosownie do przepisów dworskiey etykiety, miała mieć w braselecie portret króla swojego oyca. Córka Stanisława, mogła czuć wstręt do oglądania w swoim własnym pałacu, wizerunku Augusta III, który jey oyca ubiegł do tronu. Wszelakoż rzuciła okiem na braselet mówiąc: *Otoż więc, moja córko, portret króla twojego oyca. Tak jest, mamo*, odpowiedziała delfinowa ukazując swą rękę: *chciey widzieć jak jest podobny*. Był to portret króla Stanisława.

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. *wyżey st.* 174.

Nieprzyjaciółka intryg dworskich, królowa przepędzała spokoyne dni w pośród ćwiczeń pobożności. Ale zawczesna śmierć delfina, jey syna a oyca Ludwika XVI, za którą wkrótce nastąpił zgon niespodziany Stanisława, naytkliwszą serce jey przejęły boleścią. Monarchini ta, godna żalu Francuzów, zeszła ze świata, w dniu 24 czerwca 1768, mając wieku lat 65. W ostatnich chwilach jey choroby, usiłowali jeszcze lekarze znaleść uzdrowienie. *Oddaycie mnie*, rzekła do nich, *mojego oyca i moje dzieci, a przez to mnie uleczycie.* Była ona statecznie matką ubogich, i miała niepospolite oświecenie i dowcip. (*Nouv. Diction. histor. 8. ed. Caën*, *1804*.)

Dzieło pod tytułem: *Précis des fondations et établissemens faits par S. M. le Roi de Pologne Duc de Lorraine et de Bar. Nancy*, *1758. 4.* w Rozdziale **XXXIII**, zawiera co następuje:

Fundacya missyj w Polszcze.

„Królowa francuzka powziąwszy zamysł ufundowania w królewstwie polskiem missyj stałych, pod przewodnictwem oyców Towarzystwa Jezusowego, prowincyi polskiey, i obrócenia na ten koniec kapitału od czterdziestu tysięcy czerwonych złotych węgierskich, złożonego, ze dwudziestu tysięcy czerwonych złotych wyniklych z wyprzedaży dóbr Sierakowa, położonych w wojewodztwie poznanskiem w Polszcze, odziedziczonych po matce swojey Nayjaśnieyszey królowey polskiey i wyprzedanych Panu hrabiemu de Bruehl, pierwszemu ministrowi króla polskiego elektora saskiego, przez kontrakt zawarty w Dreznie dnia 23 maja 1749, z prowizyą po pięć od sta; i z podobneyże summy dwudziestu tysięcy czerwonych złotych, wyniklych ze dwóch kroć sta tysięcy liwrów, wniesionych na ten koniec, przez króla, oyca królowey, do skarbu królewsko-francuzkiego, w dniu 30 grudnia roku pomienionego, także na prowizyą po pięć od sta, stosownie do umowy podpisaney przez ministrów królów ichmości chrześcijańskiego i polskiego, w dniu 20 listopada przeszłego, Uwiadomiła o tem króla swojego małżonka, który przez list otworzysty, datowany z Fontainebleau d. 25 październikа 1750, upoważnił ją do zawarcia i podpisania takich aktów jakie za dobre uzna, dla zapewnienia rzeczonym oycom jezuitom prowincyi polskiey, pomienionego kapitału czterdziestu tysięcy czerwonych złotych, z prowizyą wyżey wzmiankowaną, którą przeznaczyła na utrzymanie rzeczonych missyj w królewstwie polskiem. Na mocy takowego upoważnienia, taż królowa Jeymość, wydała w dniu trzydziestym tegoż miesiąca od siebie list otworzysty, przez który ufundowała corocznie i na wieczne czasy pomienione missye, w formie i pod warunkami następnemi. Te missye będą odbywane w takim sposobie w jakim król jey cyciec ustanowił je w Lotaryngii, tojest, że będą się odprawować w całey rozległości królewstwa polskiego, a w ciągu ich będą rozdawane jałmużny ubogim; na skutek czego ustępuje wielebnemu oycu prowincyałowi jezuitów prowincyi polskiey, pomienioną summę kapitalną czterdziestu tysięcy czerwonych złotych węgierskich, z prowizyą po pięć od sta, która powinna iść na utrzymanie szesnastu missyona-

rzów, chcąc ażeby oni byli użyci i podzieleni na cztery części, tojest do Wielko-Polski, do Mało-Polski, na Ruś i do Prus, tak, iżby tam po czterech z tych xięży odprawowało missye o jednym czasie, w każde suchedni przez ciąg trzech tygodni, co uczyni szesnaście missyy do roku w całem królestwie. Ci missyonarze rozdadzą pod czas każdey missyi na jałmużny i miłosierne uczynki dla ubogich, rzetelnie w niedostatku będących, tysiąc złotych polskich, z których obowiązani zdawać kalkulacyą co rok oycu prowincyałowi i swoim starszym jemu podległym. Jey Królewska Mość wyznacza na takowe jałmużny, szesnaście tysięcy złotych polskich rocznie; a na utrzymanie szesnastu missyonarzów, na ich podróże, usługę, pojazdy i inne wydatki, potrzebne do wykonania missyi, summę dwudziestu tysięcy złotych, które mają być brane z ilości dwóch tysięcy czerwonych złotych, będących prowizyą pięcioprocentową od summy czterdziestu tysięcy czerwonych złotych wyżey wyjaśnioney. Królowa francuzka oddaje pod obronę królów i rzeczypospolitey polskiey, ten fundusz, który czyni z przywiązania do swojey oyczyzny, i z politowania nad ubogimi. Wszelakoż fundusz ten, niepierwiey weźmie skutek aż dopiero po śmierci Jey Królewskiey Mości, gdyż ona zachowała dla siebie użytek z niego za swego życia, po ustąpieniu jakie dla niey uczynił król jey oyciec, dochodu od dwóchkroć sta tysięcy liwrów, złożonych przez Jego Królewską Mość w skarbie królewsko-francuzkim, jakoteż po ustąpieniu podobneyże summy z wyprzedaży dóbr Sierakowa, zawinioney przez Pana hrabiego de Bruel, na którey królowa polska mając dożywocie, zrzekła się go na rzecz królowey swojey kochaney córki listem otworzystym dnia 6 maja 1749 roku."

W zbiorze Praw polskich i litewskich, zwanym *Volumina Legum*, zawiera się (VIII, 865) o poprzedzającym funduszu, seymu r. 1776 ustawa następująca:

Summa Nayjaśnieyszych Królewien francuzkich.

„Summę dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych przez Nayjaśnieyszą Maryą z Leszczyńskich królową francuzką, *ad pia legata* na dobrach Sierakowie w Wielkiey-Polszcze lokowaną, do dyspozycyi wolney Nayjaśnieyszych Królewien francuzkich względem procentu, za zgodą stanów skonfederowanych zostawujemy; kapitał zaś na Sierakowie, jako na dawney ewikcyi zawsze bezpieczeństwo swoje mieć będzie, i nigdy przez też królewny podniesiona summa ta nie będzie, lecz w kraju na fundusz wspomniony wiecznie zostawać ma. A na dobrach Koźmin i Radlin, Urodzonego Xięcia Kazimierza Sapiehy generała artylleryi w. x. l., które pod ewikcyą tey summy podpadły, w zamian inne summy pojezuickie pewne i łatwe w windykowaniu, a kwocie powyższey trzechkroć sześćdziesiąt tysięcy złt. pol. wyrównywające, kommissya edukacyyna ulokuje."

PAMIĘTNIK DOBROCZYNNOSCI DAWNYCH ROSSYAN. Wyjątek tłumaczony z historyi rossyyskiey M. KARAMZINA (1).

(Czytając w tym czasie znakomite dzieło historyka Rossyi, nie mogłem, zastanawiając się nad opisem różnych zdarzeń narodu tego, przepuścić bez uwagi sprawy tyczące się przedmiotu, do którego zbierać wiadomości, mam obowiązek, jako korrespondent komitetu naukowego. Mam nadzieję, że znajoma wziętość wzorowego dziejopisa, do mego małego trudu doda tey wartości, którey nie jest w stanie zasłużyć. Pisałem w Słucku 1822 5 kwietnia. *X. Stłw s Zantyr.*)

1) *Tom I, karta 59. O charakterze Sławian.*

Srodzy i mężni na woynie (Sławianie) zostawując w greckich państwach długowieczną jey okropności pamięć, powracali do domu ze swą przyrodzoną łagodnością. Współczesny dziejopis powiada, iż oni nie znali ani oszukaństwa ani złości. Zachowali w sobie starożytną obyczajów prostotę nieznajomą ówczasowym Grekom. Z brańcami obchodzili się łaskawie, i naznaczali im zakres pewny, w którymby albo z niewoli wykupić się i powrócić do oyczyzny, albo żyć z nimi w swobodzie i braterstwie przedsiewzięli.

Równie sławią jedno-głośnie historycy pospolitą u Sławian gościnność, rzadką w innych krajach, a powszechnie zwyczayną we wszystkich sławiańskich. Takto ślady dawnych obyczajów trwają przez mnogi przeciąg wieków, a same naypóźnieysze potomstwo posiada je przez następstwo po przodkach swoich. Każdy podróżnik był dla nich jakby poświęconym: spotykali go uprzeymie, czestowali z radością, odprowadzali z błogosławieństwem, i z rąk do rąk go zdawali. Gospodarz był w odpowiedzi narodowi za bezpieczeństwo cudzoziemca, i kto nie umiał ochronić gościa od przygod lub nieprzyjemności, nad tym się mścili sąsiedzi, za te krzywdy jakby za własną. Sławianin wychodząc z domu zostawiał drzwi otwarte, i żywność gotową dla przychodnia. Kupcy i rzemieśnicy chętnie nawjedzali Sławian, u których nie było dla nich ani zapory ani złodziejów. Ubogiemu człowiekowi niebędącemu w stanie przyjąć hoynie cudzoziemca, wolno było ukraść u bogatego sąsiada to wszystko, co było ku temu potrzebném. Ważny obowiązek gościnności usprawiedliwiał u nich i same nawet występki. Nie można się przypatrywać bez zadziwienia tey dobroczynney cnocie, ubostwianey (iż rzec można), od ludzi dzikich i srogich, jakimi byli Sławianie.

2) *Tom I, karta 222. O poświęceniu pierwszego kościoła w Kijowie od ś. Włodzimierza W.*

Tam on (Włodzimierz) przejęty mocą wiary i miłością narodu swego, wyrzekł przed ołtarzem: „Panie! w tym przybytku ode mnie wzniesionym skłoń się na modły dobrych Rossyan:” a na

(1) Interesującey Historyi Pana *Karamzina*, historyografa państwa rossyyskiego, naysławnieyszego dziś pisarza w języku rossyyskim, wyszła już druga edycya w Petersburgu w 9ciu tomach. Panowie St. *Thomas* i *Jauffret*, wydali przekład swóy na francuzkie w Paryżu r. 1819. (*R.*)

znak wielkiego wesela w swém sercu czestował na dworze xiążęcym, panów i mieyskich starców, nie przepominając ubogich i z hoynością opatrzywszy wszelki ich niedostatek.

3) *Tom I, karta 224. O bankietach ś. Włodzimierza W.*

Dni ośm bankietował z pany w Wasilewie. Ubodzy 300 grzywien otrzymali z monarszego skarbu.

4) *Tom I, karta 225. O przymiotach ś. Włodzimierza W.*

Będąc przyjacielem swych radnych panów i urzędników, on był równie prawdziwym oycem ubogich, którzy mogli zawsze przychodzić do xiążęcego dworu dla nasycenia się w głodzie i wzięcia potrzebnych pieniędzy ze skarbnicy jego. Tego jeszcze mało: *Chorzy*, mówił Włodzimierz, *nie są w siłach doyść do pałacu mego;* kazał więc rozwozić po ulicach, chléb, mięso, ryby, owoce, miod i kwas w beczkach. *Gdzie są ubodzy, niedołężni?* pytali się sludzy xiążęcia i udzielali im wszystkich rzeczy potrzebnych. Tę cnotę Włodzimierza przypisuje Nestor skutkom nauki chrześcijańskiey. Słowa Ewanjelii: *Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzie otrzymają;* i owe Salomona: *Dając ubogiemu, Bogu pożyczasz;* wpoiły w duszę wielkiego xiążęcia miłość dobroczynności, i ogulnie takie milosierdzie, iż on samych winowayców nawet oszczędzał życie.

5) *Tom II, karta 9. Niebaczna srogość Jarosława i wspaniałomyślność Nowgorodanów.*

Nie widząc sprawiedliwey opieki xiążęcia (Nowgorodanie) w ucisku i gwałtach od Waragów, wyszli z cierpliwości, i wielką ich wybili liczbę. Jarosław utaił gniew swóy, wyjechał za miasto do wieyskiego pałacu i rozkazał z chytrą łagodnością przyzwać winnych tego zaboystwa. Przybyli natychmiast bez oręża, mniemając, że się przed swym usprawiedliwią panem; lecz xiąże nie wstydził się być wiarołomnym i skaza… okrucieństwie brata. Zlakł …ey nocy otrzymał wiadomość o śmierci oyca, i okrucieństwie brata. Zlakł się i nie wiedział co miał począć. Jedno przywiązanie Nowgorodanów mogło go wybawić od nieszczęścia podobnego Borysowemu: lecz krew ich jeszcze nie oschła na podwojach xiążęcych. Nie upatrując więc lepszego środka Jarosław, uciekł się do wspaniałości obrażonego przez się narodu; zebrał obywatelów na Radę (Wiecze) i tak przemówił do nich: „Wczorayszego dnia zamęczyłem nierozsądnie wiernych sług moich, dziś żądałbym odkupić całą wagą skarbów i złota mego.” Lud milczał. Jarosław otarł łzy i kończył mowę: „Przyjaciele! Oyciec móy umarł, „Swiatopełk opanował tron jego, i chce „zgubić braci.” Tu dobrzy Nowgorodanie zapomniawszy o wszystkiém, jednogłośnie odpowiedzieli: „Panie! tyś „zabił własnych braci naszych, lecz „my gotowi iść przeciw twoim nieprzyjaciołom.”

6) *Tom II, karta 14. Druga wspaniałość Nowgorodanów okazana swemu xiążęciu.*

Jarosław ustraszony mocą króla polskiego, i złością brata, zamyślał, tak jak oyciec jego, uciekać

do Waragów, lecz wspaniałość Nowgorodanów wybawiła go od tego nieszczęścia i wstydu. Kosniatyn syn sławnego Dobryni, i znacznieysi obywatele, porąbali łodzie przygotowane dla xiążęcia i mówili mu: „My chcemy, i „możemy jeszcze powstać przeciw Bo„lesławowi," i natychmiast uzbroili się.

7) *Tom II, karta 39. Jarosława dobroczynne i pobożne dzieła.*

Gorliwość jego o chrzescijaństwo była ścisle złączona z miłością oświecenia. On pierwszy zaprowadził w Nowgorodzie szkoły, w których dzieci kapłanów i starszyny nabywały nauki, odpowiedney duchownym i swieckim urzędom. Zatarłszy slady zniszczenia kraju przez Bolesława w połudn̄iowey Rossyi, osady nowe robił z brańcow, w obwodzie kijowskim, a stawszy się podobnie jak Oleg i Włodzimierz nowych miast założycielem, żądał aby stolica prze niego odnowiona i rozszerzona, mogła się sprawiedliwie nazwać drugim Corogrodem.

8) *Tom II, tamże. Ostatnia Jarosława do dzieci mowa.*

„Rychło niestanie mię na świecie.
„Wy się kochaycie jako bracia. Iza„sław starszy z was moje zastąpi miey„sce. On niech broni niewinnego, i
„ukrzywdzającego niech karze."

9) *Tom II karta 40. Jarosław jest ucieczką wygnańcow koronowanych.*

Dwor Jarosława otoczony blaskiem wielkości, służył za przytułek nieszczęśliwym Xiążętom. S. Olaw Król Norweski (przed Geraldem jeszcze małżonkiem Elżbiety) pozbawiony tronu, prosił opieki rossyyskiego monarchy. Jarosław przyiął go ze szczegulną przyjaźnią, i chciał dać wydział do rządu w swem państwie; lecz ten snem ułudzony i nadzieją pokonania Kanuta, wyjechał z Rossyi, zostawiwszy młodego syna Magnusa, który poźniey w Skandynawii panował. Mężnego Edmunda angielskiego króla synowie, od Kanuta wygnani, Edwin i Edward, jako też Jędrzey xiąże węgierski (niebędąc jeszcze zięciem Jarosława), wespół z swym bratem Lewentym, szukali bezpiecznego schronienia w naszey oyczyznie. Jarosław z równą ich przyjął wspaniałością jak i xiążecia Waragów Symona, który od stryja swego Jakuna ślepego wygnany, wszedł do służby rossyyskiey i był pierwszym między panami u młodego Wsiewołoda.

10) *Tom II karta 42 i 63. O prawie czyli kodexie Jarosława zwanym Prawda ruska.* (*)

Temu xiążęciu przypisuje się zbiór praw naszych, znanych pod imieniem *ruskiey prawdy*. Ten ostatek starożytności, podobny do 12 tablic rzymskich, jest źwierciadlem owczasowego stanu cywilizacyi Rossyi i drogi pamiętnik dla naszey historyi. Ustawy krajowe są dopełnieniem dziejów. Bez prawdy Jarosława wielebyśmy nie znali dobroczynnego i milosiernego. Można w charakterze tych praw postrzedz, iż Rossyanie nie cierpieli kar cielesnych; win-

(*) Krytyczną edycyą tego ciekawego Kodexu, wydał uczony Pan J. B. *Rakowiecki*, członek towarzystwa królewskiego przyjacioł nauk, w Warszawie 1820.

ny płacił przestępstwa albo życiem albo utratą wolności, albo pieniędzmi; powiemy o nich toż samo, co Monteski powiada o niemieckich, że oddychaią niejakowąś szczerością i prostotą, są krótkie, i lubo grube, lecz warte ludzi stałych i dobroczynnych, którzy więcey lękali się niewoli, a niżeli samey śmierci. Dodaymy jednę uwagę, iż Niemcy opanowawszy Europę, nie udzielali zawojowanym narodom wszystkich swych przywilejów; prawa zaś Jarosława nie kładą różnicy, między Rossyanami waraskiego pokolenia i Sławianami.

11) *Tom II, karta 83. Charakter Izasława.*

Pisze Nester, iż Izasław równie był z twarzy i urody przystoynym, jak z cichego umysłu i łagodności miłym: kochał rzetelność i nienawidział fałszu; nie tylko przebaczył buntuiącym sięKijowianom, żadnego uczęsnictwa nie biorąc w okrucieństwie Mścisława; lecz zapomniawszy na nieprzyjaźń Wsiewołoda, pamiętał tylko nato, że mu wielkie xięstwo spuścił, i mawiał, iż, ochotnie za brata umrze; na nieszczęście słowa się jego spełniły.

12) *Tom II, karta 84. Zniesienie kary śmierci.*

Izasława imie jest pamiętne w dawnem naszem prawie. Po śmierci oyca przyzwawszy na radę xiążąt, i mędrszych panów owego wieku, zupełnie zniosł śmiertelne kary zamieniaiąc je na pieniężne: czyli to uczynił ze zbytecznego miłosierdzia, jak ś. Włodzimierz, czy też z innych powodow? milczą dzieje.

13) *Tom II, karta 84 i dalsza. Fundacya klasztoru kijowopieczerskiego i o żyjących w nim.*

Za panowania Izasława założony sławny klasztor kijowopieczerski (około 1078). Pewny obywatel miasta Lubicz, ożywiony chrześcijańskiey pobożności zapałem, upodobał żywot mnichów athońskich: przyiął tam habit, nazwany Antonim, nauczony zakonnych reguł, powrócił do oyczyzny jeszcze za Jarosława, i znalazł jaskinią pod Kijowem na brzegach dnieprowskich. Hilaryon będąc prostym mnichem, własnemi ją wyrobił rękami, i tam się modlił. Ona była pustą, gdy on zostawszy metropolitą, pasł trzodę rossyyską. W niey Antoni poświęcił dni swoje modlitwie. Sam Izasław z całym swym orszakiem, przychodził prosić u niego błogosławieństwa. Bogoboyny mąż żył w niey do śmierci założywszy klasztor obszerny. On go widział za życia jeszcze swego w kwitnącym stanie. Pobożność i hoyność Jarosławiczów, zbogaciła go majątkiem i dochodami; Swiatosław dał 100 grzywien czyli 50 funtów złota na wymurowanie wspaniałego kościoła; przyzwał z Carogrodu rękodzielników i swemi rękoma kopał nań fundamenta. Symon xiąże waraski, darował Antoniemu na ozdobę ołtarza złoty łancuh ceny 50 grzywien, i wieniec drogi, dziedzictwo oyca swego. S. Teodozy następca jego z klasztoru carogrodzkiego wziął regułę mniską, ta się stała powszechną dla wszystkich monastyrów w Rossyi. Ten mąż świątobliwy, pierwszy dom gościnności osnował i żywił w nim biednych i w więzieniu zam-

kniętych. Cnota Teodozego tak była czczoną, iż w. xiąże często przychodził i z nim na osobności obcował. Mnisi pieczerscy służyli wiernie Bogu i ludzkości. Z nich wielu męczeńską otrzymali koronę. Sami wielcy panowie porzucali świat i szukali duszne go pokoju w pieczerskim klasztorze. Tak Barlaam pierwszy onego starszy syn magnata (Bojarzyna) Iwana Witatyna, był postrzyżony od Antoniego. Ten młodzieniec ujęty nauką świętego, przybył z wielu rowiennikami, i rzuciwszy się do nog jego, złożył pańskie drogie odzienie, i rzekł: „oto ponęty swiato-„we! użyj wedle upodobania mojego „maiątku, ja chcę żyć w uboztwie i sa-„motności."

(Ciąg 2gi nastąpi.)

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O BANKACH POBOZNYCH CZYLI LOMBARDACH *w ogule a w szczegulności o Lombardzie Berlińskim urządzonym na korzyść Instytutu Sierot będącego w Potsdamie.*

Z Encyklopedyi *Krünitza*, B. 75. Przełożył *Józef Jocher*, naucz. gimn. w Białymstoku.

Dom pożyczki, dom zastawu czyli *Lombard*, iest to w pewnych miastach od rządu, w innych od osób prywatnych, za przywilejami i pod dozorem mieyscowey źwierzchności, ustanowiony dom publiczny, na dostarczanie ludziom ubogim w nagley potrzebie małych ilości pieniędzy na zastaw, krócey mówiąc, jest to mały bank pożyczkowy. Domy te mogą być dwojakiego rodzaju: albo takie, w których od po-

trzebujących gotowizny bierze się zastaw bez procentu, albo i zastaw i procent razem. Pierwszego rodzaju zakład godny wspomnienia jest tak nazwany *Monte della pietà* w Medyolanie, któremu *Pan Domeyer* (*) wielkie daje pochwały, mówiąc: „Domy zastawne chociaż są wielką ulgą w nagłych potrzebach, zdają mi się jednak być niemało uciążliwemi dla ludzi w niedostatku będących, bo ci nie tylko naymilsze sobie i naypotrzebnieysze zastawiają sprzęty, ale jeszcze płacić muszą procenta za pieniądze w ostatniey biedzie pożyczone. Przeto zasluguje medyolański zakład z tego względu, na szczegulnieyszą pochwałę, że się pieniądze na zastaw bez procentu tam pożyczają.

Podobny temu zakład znayduje się w Krakowie nazwany *Miłosierdzie* (*) pod dozorem i opieką jednego z tamecznych zakonów, w którym ubodzy za świadectwem duchownego otrzymują na zastaw małe summy, bez żadney opłaty. Lecz takich domów pożyczkowych mało się znayduje, potrzebna jest albowiem na to summa pieniężna, któraby dawcy jey w ten sposob żadnego nie przynosiła zysku.

Drugiego rodzaju domów, w których się pożyczają pieniądze na zastaw i za opłatę procentów, jest wiele, lecz nie będę się rozszerzać nad ich opisaniem. Namienię tylko o niektórych, o innych wskażę, gdzie się objaśnić można, dla

---

(*) Neues Hannöwerisches Magazin, von 1798. Fragmente über Italiens Medicinal. Anstalten. col. 216.

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. R. II *str.* 2177.

uczynienia sobie dokładnego pojęcia o istocie tego rodzaju zakładów.

Lombard amsterdamski na *Oudezyds Voorburgwal* w 16.4 założony ku wsparciu biednych, w roku 1669 rozszerzony został nowem przybudowaniem. Summy w nim pożyczać się mogące, nie przechodzą sta złotych holenderskich. Kommissarze co dzień winni być obecnymi, mieć oko na kassę i na wniesione zastawy; jednemu poruczono oceniać kleynoty i srebro, odpowiadać oraz za ich wartość, tak dalece, że jeśliby w przypadku niewykupienia, z przedaży publiczney dane pieniądze się nie wróciły; niedostatek wynagrodzić powinien. Drugi ocenia płótno, sukno, i t. d. przechodzące wartość 100 złotych. Fanty różne w osobnych chowane są składach, a z tych każdy osobnego ma dozorcę. W jednym są zastawy od 12 do 99 złotych, w drugim od 5 do 12, w trzecim od 2 do 5, a w czwartym od 2 aż do pół złotego wartujące.

Od zastawów niżey złotych 100, płaci się od każdego złotego na tydzień fenig; od 100 do 475 złotych, rocznie 8 procentów; a co przechodzi 500 złotych 6 procentów. Gdy fant zastawny nie zostanie wykupiony w rok i 6 tygodni, albo gdy karta na zastawioną rzecz przy opłacie procentu nie jest odnowiona, wypuszcza się zastaw na publiczną licytacyą. O ile drożey jest przedany nad to, za co był pożyczony, takową przewyżkę otrzymuje właściciel, za zgłoszeniem się swojem. Miasto odpowiada za zastawy i dostarcza potrzebną ilość pieniędzy. Pożycza się nie tylko na kruszce i kleynoty, lecz na towary, suknie i inne rzeczy, które nie podpadają prędkiemu zepsuciu. Co się tycze fantów, dozorcy winni są zachować ścisłe milczenie, imie nawet właściciela się nie zapisuje, lecz wracają je temu, kto pieniądze za nie i kartę okaże.

Dwónastu ludzi odbywa co noc straż u Lombardu. Jedna jest nieprzyzwoitość tego zakładu, że się procenta zbyt wielkie od małych ilości pobierają, przez co nayubożsi, którzy pierwsi mają niejako prawo do tey pomocy, naywięcey ponoszą uszczerbku.

Włoskie Lombardy, albo *Monti di pietà* są dla biednych ludzi sprawiedliwsze i pożytecznieysze, gdyż na małym przestają procencie. Dom pożyczki w *Neapolu*, który w roku 1786 zgorzał, był jednym z naybogatszych tego rodzaju zakładów. Składał się on z 5ciu budowli z sobą połączonych, a wartość rzeczy w nim się znaydujących, wynosił czasem 4 do 5 milionów dukatów (*). Płatnych w domu pożyczek officialistów jest 163 a prócz tego osób 66 pobierających tylko corocznie podarunek jaki. Opłata officialistów wynosi rocznie 26,604 dukatów.

Dom pożyczki w *Potsdamie* wybornie urządził jenerał Leytnant *Rhodich*; w nim udzielają się pieniądze na 6 procentów na zastawy, co na dochod tamecznego domu sierot znaczną przynosi intratę. Na tenże wzór został urządzony w *Berlinie* Dóm pożyczki roku 1794 chociaż dóm pożyczkowy *Humberta* już się w tem mieście utrzymywał od 1717. Bankier *Liepmann Meyer Wulf* w Berlinie, wziął nie tylko na

(*) Dukat neapolitański wynosi około rubla srebrem.

się zawiadowstwo tego nowego instytutu, ale nawet utrzymywanie obrótu własnym kosztem; a że to jest dom publiczny, zatem opisane z obu stron warunki umowy zajęte zostały wieczystym kontraktem jak następuje, w dokumentach tu przyłączonych.

Reskrypt do Sądu kameralnego (Cammer-Gericht) *względem ustanowienia Lombardu Wulfa.* Berlin 10 lutego r. 1794.

Fryderyk Wilhelm Król i t. d. Naszym i t. d. Gdy dla korzyści Potsdamskiego woyskowego domu sierot, raczyliśmy zezwolić nayłaskawiey, na założenie tu nowego domu zastawów i pożyczki, przez rozkaz gabinetowy 4 lipca r. p. tu w kopii przyłączony, i gdy tuteyszy uprzywilejowany Bankier *Liepmann Meyer Wulf*, stosownie do zawartego pod dniem 10 grudnia roku przeszłego, także tu w kopii przyłączonego, za naywyższem naszem potwierdzeniem kontraktu wieczystego, założy nie tylko dom zastawu i pożyczki na wzór tu już będącego komtoru adressowego dziedziców *Humberta*, z opłatą roczney dzierżawy 1200 talarów do głó wney kassy domu sierot, lecz też dotąd w Potsdamie dla tamecznego domu woyskowego sierot urządzany Lombard przyymie na siebie; uwiadamiamy was przeto o tém, pismem ninieyszem, nayłaskawiey rozkazując zachować się jak przystoi w tey mierze sądownictwom podług urządzenia 2 kwietnia 1717 roku. Dano w Berlinie 10 lutego 1794.

Na rozkaz wyraźny.

podpisano: Carmer. Reck. Wöllner. Goldbeck. Thulemeyer.

Jego Królewska Mość Pruska Pan nasz nayłaskawszy, raczy na przełożenie wyższego kollegium wojennego pod 28 p. m. zezwalać Potsdamskiemu wojennemu domowi sierot, na pomnożenie jego dochodow, założyć Lombard w Berlinie, na wzór tamecznego domu adressowego, i poleca temu kollegium spelnić to wszystko, co dalcy w tey mierze czynić wypada. Dan w obozie pod Marienborn, 4go lipca 1793.

Do wyższego kollegium wojennego. *Fryderyk Wilhelm.*

KONTRAKT WIECZYSTY

Z Bankierem Liepmanem Meyerem Wulfem względem objęcia tak mającego się w Berlinie założyć Domu zastawu i pożyczki na korzyść domu woyskowo-sierocego potsdamskiego, jakoteż Lombardu podstamskiego będącego przy rzeczonym sierocym domie.

Gdy Jego Królewska Mość raczył przez naywyższy rozkaz gabinetowy, dozwolić Potsdamskiemu domowi woyskowemu sierot, założyć dom zastawu i pożyczki w Berlinie, na wzór domu dziedziców Karola Humberta (Humbertsche Address-Haus), a Kollegium wyższe wojenne nie uznało pożytecznem zakład z tylu szczegulnemi względami połączony, na koszt z ryzyką wzmiankowanego domu sierot, przez utrzymywanych do tego sług sprawować, tuteyszy zaś uprzywilejowany Bankier Liepmann Meyer Wulf, przyymuje w wieczystą dzierżawę tak mający się tu założyć dom zastawu i pożyczki, jak i Lombard w Potsdamie przy domie sierot znaydujący się, jakowy projekt kollegium przyjęło, i Liepmanna Meyera Wulfa, w tey mierze oświadczenie pod 27 p. m. w protokół 8go

Departamentu wciągnione zostało, a kollegium wojennemu polecono zawarcie kontraktu, oraz uwolnienie tegoż domu od zwyczaynego kwaterunku, podług rezolucyi 29 listopada b. r. wydaney, z zaleceniem podania jey do naywyższego potwierdzenia; został więc w skutek tego, następujący z nim wieczysty, dzierżawny kontrakt opisany i zawarty.

1.

Osmy Departament Wyższego wojennego Kollegium zlewa od dnia 1go czerwca roku następnego na Wulfa, jego dziedziców i potomków, prawo dane od Jego Królewskiey Mości Potsdamskiemu domowi sierot, założenia domu zastawu i pożyczki, za roczną opłatą tysiąca dwóchset talerów w kursowey monecie, pod tym warunkiem, że tenże Wulf razem utrzymanie Lombardu w Potsdamie przy domie sierot znaydującego się, jako w teyże dzierżawie zawarte, na siebie przyymie.

2.

Wulf obowiązuje się, tak mający się tu założyć dóm pożyczki i zastawu, jak i Lombard w Potsdamie, na swóy koszt i stratę utrzymywać, za co ma zażywać prawa pożyczek i zastawów z temiż przywilejami i korzyściami jakich dom handlowy Humberta, na mocy urządzenia dnia 2 kwietnia 1717 r. używał, wraz ze wszystkiemi późniey uzyskanemi przywilejami, jakiemi ten dom słusznie i prawnie może się zaszczycać.

3.

Ze swey strony obowiązuje się Wulf wszystko przestrzegać i taką zwierzchność w Lombardzie sprawować, jaka wyżey wspomnianem urządzeniem na

korzyść zastawujących jest przepisana, oraz jak i dom Humberta nie pożyczać, ani akceptować na szkodę królewskiego Banku żadnych papierowych assekuracyj. Samo się oprócz tego rozumie, że względem tak nazwanych *Desherences* albo przeborów od sprzedanych fantow, nad ilość dzierżawcy należną, w przypadku jesli ich zastawnik odbieży, jako względem rzeczy do nikogo nienależącey; trybem jaki się w domu Humberta zachowuje, postępowano będzie.

4.

Jeśliby jednak Wulf na korzyść niewypłatnych w terminie zastawników, dłużey jak rok nie przedając, u siebie zastawy trzymał i mnieysze policzył koszta licytacyjne, jak urządzenie dnia 2 kwietnia 1717 liczyć dozwala, przewyżkę tę zatrzymać ma prawo.

5.

Co do opłat skarbowym urzędnikom przytomnym licytacyi, te Wulf przyymuje na siebie.

6.

Tenże Wulf i jego potomkowie przyymują na siebie odpowiedzialność we wszystkich zayść mogących jakichkolwiek sporach, o powierzone sobie zastawy, tak dalece, że Potsdamski dom sierot w niczem ani za siebie, ani za tegoż Wulfa i jego następców publiczności i zastawującym odpowiedzialnym nie będzie.

7

Gdy Wulf z domem tu maiącym się założyć zastawu i pożyczki, bierze razem w dzierżawę Lombard Potsdamskiego domu sierot, przeto obowiązuie się ten ostatni przenieść i umieścić w

domu własnym lub przez siebie naiętym.

8.

Wszystkie zastawy. Potsdamskiego Lombardu, razem z xięgami rachunkowemi, maią być po dokładnem obrachowaniu summy i procentow, temuż Wulfowi wydane, Wulf znowu ze swey strony obowiązuje się summę tę Potsdamskiemu domowi sierot bez zwłoki zaliczyć; a ponieważ na złożone zastawy nowe karty bezpłatnie wydać zmuszonym będzie, więc dozwala się mu odtrącić od wyżey wzmiankowanych summ, wartość papieru wexlowego wprzódy domowi sierot opłaconą.

9.

Co się tycze procentów, opłaty officialistów, kosztu na utrzymanie magazynów i na licytacye przy Potsdamskim Lombardzie; oraz tego wszystkiego co się w §§ 3. 4. 5. i 6. zawiera, dozwala się Wulfowi urządzić to wszystko na wzór tuteyszego domu zastawu i pożyczki.

10.

Jeśliby przy licytowaniu oddanych Wulfowi a nie wykupionych zastawów Potsdamskiego Lombardu, ilość pożyczona z procentami się nie wróciła, szkoda wynagrodzona mu być powinna.

11.

W zdarzeniu, iżby Jego Królewska Mość, czego się wszakże spodziewać nie można, miał pozwolić na założenie tu innego Lombardu prócz znaydującego się teraz w tem mieście, ninieyszy kontrakt wprawdzie z Wulfem nie ustaje w swey mocy, ale opłata roczna ma być zmieyszona do 800 talarów, a jeśliby oprócz trzech, więcey w tem mieście Lombardów kiedy założono, opłata roczna na 500 talarów zniżoną będzie.

12.

Gdyby potomkowie Wulfa nie zachowywali w czem ustaw Lombardowi przepisanych, i uznani byli wyrokiem sądu za niezdatnych do sprawowania interesów Lombardowych, tem samem dzierżawa ustać musi, a Wulf za siebie i swoich potomków obowiązuje się opłacić do kassy Potsdamskiego domu sierot, jako wynagrodzenie 2,400 talarów w kursowey monecie.

13.

Co do opłacenia roczney dzierżawy 1,200 talarów, obowiązuje się Wulf takową opłatę w kwartałowych ratach po 300 talarów w kursowey monecie, z góry do kassy główney sierot wnosić, poczynając od 1go czerwca; w skutek czego będzie mu Lombard po dniu 1ym czerwca niezwłócznie wydany.

14.

Wulf obowiązuje się na tę dzierżawę złożyć kaucyą do 2,000 talarów w wypłatnych i pewnych obligach.

15.

Ponieważ wzmiankowane domy wypuszczają się Wulfowi w dzierżawę pod nazwiskiem Królewskiego uprzywilejowanego Lombardu, wolno mu więc tego tytułu na znakach handlowych tych domów i na pieczęci, oraz na papierach wexlowych używać.

Działo się w Berlinie 1793.

Tu następują podpisy.

Zastawujący otrzymuje z Lombardu świadectwo, które nie traci swego waloru, aż w rok po upłynieniu miesiąca, w którym świadectwo wydane. W ter-

minie wykupna powinny świadectwa być odnowione i procenta przy końcu roku wnet się płacą. Jeśli procenta po upłynieniu 13go miesiąca nie są wypłacone, zastaw się publicznie przedaje, a po odtrąceniu pożyczonego kapitału, procentów i kosztów na licytacyą, reszta okazującemu świadectwo zwraca się, jednakże nie później jak po upłynieniu 6 miesięcy po licytacyi, w przeciwnym razie przewyżka do skarbu wchodzi.

Ostrzeżenie to daje się każdemu pożyczającemu przy okazaniu świadectwa, które mu służy za prawidło, tak, że nie może usprawiedliwiać się niewiadomością, jeśliby się z opłatą kapitału i procentów opoźnił.

W Paryżu Pan *le Brun* z professyi malarz, założył r. 1792 Lombard dla artystów, w którym snycerze, malarze i inni sztukmistrze, mogą za opłatą pewnego procentu zastawiać swoje roboty, z obowiązkiem opłacenia kapitału i wykupienia zastawu w naznaczonym terminie, inaczey bowiem ma być przedany publicznie w przytomności urzędu. Lombard tym sposobem uzyskuje swą zapłatę, przewyżka zaś zwraca się właścicjelowi gdy się zgłosi w przeciągu roku po zaszłey przedaży.

Beker w jednem z pism swoich (*) umieszcza projekt Lombardu dla miasta Rostoku w którem daje pierwszeństwo domowi pożyczki od osob prywatnych założonemu, pod dozorem mieyscowey zwierzchności, nad dóm podobnyż, od rządu ustanowiony. W roku 1786 wyszło na widok urządzenie Lombardu w Szwerynie (w Meklenburskim) dla tamecznego banku pożyczkowego. Magistrat starego miasta Szwerynu ma polecenie czuwania nad zachowaniem ustaw, i rozstrzygania przy tym zakładzie zachodzących sporów, bez odnoszenia się do inney władzy, z dozwoleniem prawuiącym się appellacyi do wyroku panującego. Procenta są roczne po 6 od 100, na krótkie zaś termina po 5 fenigi od talara.

(*) Bekers Beyträge zu der Staatswissenschaften B. 1 St. 3. S. 84.

Znayduje się wiele urzędzeń względem zakładów pożyczkowych w Brunswiku; o zniżeniu poborów procentowych w domu pożyczek w tem miescie, można się objaśnić w jednem z pism peryodycznych tamże wydawanych. (*)

O domie pożyczek w Wiedniu obacz Nikolai Reisen. Th. 3. S. 271.

O Lombardzie w Kassel, *obacz* Journal von und für Deütschland. Januar. 1789. S. 25.

O domie pożyczki w mieście Tönningen, *obacz* Schles. Holst. Prowinzialblätter 1792. St. 6. S. 351.

Przepisy porządkowe domu pożyczki Miasta Göttingen, z roku 1731 znaydują się w dziele Bergiusa Landes Gesätze. Th. 9. S. 238.

Takież przepisy miasta Ruppin w zbiorze edyktów wydanym w roku 1778. Nro 20.

(*) Ephemeriden der Menscheit. Augu 1784. S. 249.

O udoskonaleniu instytutow dobroczynnych, *Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego* Rumforda. Pamiętnik 2gi. *Zasady główne, podług których można zakładać instytuta ku wspieraniu ubogich we wszystkich krajach.* (Ciąg 4ty. — *Ob.* Dziejów dobr. R. II, s. 768—92.)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O potrzebie skutecznych środków do wskrzeszenia ducha przemysłu w ubogich, tworząc zakład ku wsparciu ich i utrzymaniu. Sposoby jakich można użyć do tego celu, i do utworzenia zakładu dla żywienia ubogich.

Celem naywiększey wagi w utworzeniu zakładu ku wsparciu i utrzymaniu ubogich, jest wybor środków skutecznych do wskreszenia w nich ducha przemysłu; bo to jest rzeczą nader pewną, iż *wszelkie summy pieniężne, lub inne pomoce udzielane ubogim, jeżeli nie są kierowane do uczynienia ich przemyślnymi, tedy zupełnie przeciwny sprawują skutek, ośmielając do próżnowania i występku.*

A ponieważ wartość czynu jakiego, niemoże się cenić inaczey jak tylko podług wielkości dobra, które sprawuje; zatem i dobroczynności narodowey nie są bynaymniey miarą, miliony na ubogich wysypywane, ale trudy, jakie się podeymują nato, ażeby pieniądze składane przez pojedyńcze osoby, jak naylepiey były użyte.

Dać pożyteczne zatrudnienie ubogim, i przemyślnymi ich uczynić, jest to zagadnienie w ekonomii polityczney, które dotąd rozwiązane nie było; przyzwoitą zatem jest rzeczą, zastanowić się nieco nad tą ważną okolicznością.

Wielkim błędem, jaki popełniano we wszystkich przedsiewzięciach, czynionych do zaprowadzenia ducha przemysłu na mieyscu nałogowego próżniactwa, był niestosowny i nader pospolity zwyczay używania do tego środków karzących; co, zamiast poprawy osob, które żądano zwrócić do porządku, zniechęcało je tylko i rozjątrzało wraz od naypierwszych początków. Przymus tego skutku nie sprawi. Zręczności a nie siły używać trzeba w podobnych okolicznościach.

Dzieci, posadzone na ławach w około sali w którey pracowała młodzież w domu przemysłowem monachyjskim, zniewolone być nieczynnemi widzami tey sceny interesującey, gorszko płakały, kiedy im nie pozwalano opuścić swoje mieysca dla stawania w szeregu pracującey młodzieży; ale rzewliwsze podobno wydawałyby narzekania, gdyby je nagle z ich mieysc zerwano dla przymuszenia do roboty.

Ludzie nie są czém innem jak doyrzałemi dziećmi; a ci co niemi rządzić mają, nigdyby niepowinni spuszczać z uwagi tey ważney prawdy.

Chcący być dobroczynnymi, lub pożytecznie dla rodzaju ludzkiego działać, powinni nieskończenie oszczędzać ten wstręt, jaki jest we wszystkich klassach do wszelkiego ścieśnienia, równie jak zawiść i wytrwałość w obronie osobistey niepodległości i swobody.

Powiedziano już nieraz, że ubodzy są bardzo występni i głęboko skażeni, i że zatem sama tylko jedynie siła może ich do posłuszeństwa przyprowadzić i w porządku utrzymać; lecz należałoby raczey powiedzieć, że, ponieważ ubodzy występni są i zepsuci, tedy tym bar-

dziey należy chronić się wszelkiego względem nich gwałtu, przez obawę ażeby ich nie oburzyć i nie uczynić niesposobnymi już do poprawienia.

Ci, których używają do ujeżdżania dzikich koni, hodowanych w lasach przy Dysseldorf należących (niegdyś) do elektora palatyna, nie udają się nigdy do przemocy dla uczynienia tych źwierząt powolnemi. Obchodzą ich naprzód bardzo zdaleka pierwiey niżeli się przybliżą, i więcey zręcznością a niżeli przymusem przyprowadzają ich do tego stanu w którym mieć żądają; a nawet i potem postępują z niemi nieźmiernie łagodnie, ponieważ doświadczenie już nauczyło, że wszelka surowość odstręczając ich od ludzi, czyniła zaciętemi i nieźmiernie narowistemi. Poczyta może kto za chimeryczne i dziwaczne wyobrażenia, kiedy powiem, iż zastanowiwszy się pilniey nad sposobami jakich używają masztalerze dla oswojenia tych źwierząt, dla nauczenia ich, aby lubiły tych, co się do nich zbliżają, jakoteż staynie i żłoby; osądziłem, iż mogę tąż samą postąpić drogą, do ugłaskania dzikich źwierząt, składających część rodu ludzkiego, których przedsiewziąłem ułagodzić, i zrobić posłusznemi i powolnemi.

Jest rzeczą bardzo potrzebną, myśląc o obudzeniu ducha porządku i przemysłu w istotach próżniackich i rozwięzłych, nie tylko chronić się złego obeyścia się z niemi, które, jak już mówiłem, posłużyłoby tylko do ich rozjątrzenia i uczynienia zatwardziałemi, ale nawet zachęcać i nagradzać w nich wszystko, cokowiek znamionuje odmianę obyczajową.

Będzie niekiedy rzeczą konieczną ukarać pokazujących wyraźny upor; lecz nie należy nigdy uciekać się do surowości, chyba doświadczywszy już, że dobroć i łagodność żadnego nie sprawują skutku. Potrzeba ażeby winny widział, iż zasłużył na ukaranie, i kiedy się to nad nim rozciąga, należy aby je uczuł; lecz aby kara pożądany miała skutek, i niesłużyła owszem do rozjątrzenia odnoszącey ją osoby, lub niewzbudzała w jey duszy uczuć nienawiści i zemsty, zamiast prowadzenia do uważnego zastanowienia się nad sobą; trzeba ją zadawać w sposobie spokoynym i uroczystym, i nie ustawać w tem dopóty póki się nie okaże jakakolwiek odmiana w postępowianiu i obyczajach.

Ileż to potrzeba roztropności i baczenia, w naznaczaniu nagrod i kary; a wszelako, jakże rzadko zastanawiają się nad tak ważnemi przedmiotami.

Nagrody i kary, jedynym są środkiem, którego zażyć można w rządzeniu ludźmi i w powściąganiu ich; z tem wszystkiem, aż nadto często widzieć się daje, że naznaczane bywają niedbale i nieroztropnie, a niekiedy nawet sposobem cale nieprzyzwoitym; mieszają je bez powodów, a stosują nieprzyzwoicie, i co daleko garsza, używają ich niekiedy za naypodleysze i sprośne swych namiętnosci narzędzie.

Cały nieład, okazujący się w społecznościach, można przypisać złemu stosowaniu nagrod i kary. Nadużyciu tych środków, lub niedbalstwu w jego zastosowaniu, przypisać należy ciągłe zubożenie, nędzę i żebractwo we wszystkich prawie Europy krajach, a szczególniey w Wielkiey Brytannii, która, względnie do zdrowości i temperatury swego klimatu, żyzności ziemi, obfitości

płodów palnych, stanu kwitnącego swych rękodzielni, rozległego handlu, i milionowych morgów ziemi w odłogu, mogłaby zatrudnić pożytecznie wszystkich swoich mieszkańców, i utrzymać ludność nierównie jeszcze liczznieyszą.

Lecz zamiast ożywienia usiłowań przemysłu, wspierania i zapomagania słabych i nieszczęśliwych (którzy sami tylko godni politowania), środki przeznaczone na ten przedmiot, bywają tak źle stosowanemi, iż stają się nagrodą występków i próżniactwa.

Im większa składka klassy możnieyszey do wspierania ubogich, tym więcey będzie ośmielenia do rospusty, zuchwalstwa i wyuzdaney bezkarności.

Nie można taić, że człowiek ma przyrodzoną skłonność do opieszałości i leniwstwa; i chociaż nałog zatrudniania się przedmiotami przemysłu może się zdawać łatwym i przyjemnym, tak jak wprzódy był trudnym i nudzącym; wszelakoż, w jakiémkolwiek bądź położeniu, nigdy się człowiek trudzić nie będzie dla samego jedynie powabu pracy. Dla uniknienia tylko większych nieszczęść, albo w nadziei sprawienia sobie jakiey roskoszy, skłaniają się ludzie do przemysłu.

W stanie prostey natury albo u narodów dzikich, ludzie mają nie wiele potrzeb, i mogą je załatwiać bez popełniania występku; przemysł natenczas, nie jest więc dla nich istotnym, a opieszałość nie może się uważać za występek; ale w cywilizowanych społecznościach, kiedy ludność już znaczna, i kiedy środki utrzymania się nie mogą być nabytemi bez pracy, lub bez uszczerbku owoców przemysłu bliźnich, próżnowanie staje się zbrodnią, któ-

rey wypadki są okropne, a zatém bardzo obrzydliwego rodzaju; należałoby przeto na wszelkie zdobywać się usiłowania do jego tępienia, karania i uprzedzania.

Widzimy, że Opatrzność, pilna zawsze w stosowaniu lekarstw na wszelki nieład, jakiby postęp społeczności mógł sprawować na świecie, naznaczyła też je i na lenistwo, ale nie pierwiey, lecz kiedy stan społeczny uczynił to lenistwo występkiem. Kara stosowna do natury występku, nie dozwala mu szerzyć się i tamuje zgubne wypadki. Tą karą jest *potrzeba*, lekarstwo nayskuteczznieysze na chorobę, kiedy *mądrość ludzka* nie chce zapobiegać jey skutkom, i uprzedzać zbawienne pożytki.

Ale zachowując sobie na potém wolność obszernieyszego wyłuszczenia tego przedmiotu, i wskazania środków przyzwoitych do obudzenia przemysłu, tu w krótkości postaram się wykazać, jakby można ułożyć i uskutecznić plan do położenia tamy żebractwu i wskrzeszenia w ubogich ducha przemysłu, nawet w okolicznościach naymniey przyjaznych.

Jeżeli przymuszonym znayduję się robić daleki okrąg w dążeniu do mego celu, tedy przypomnieć sobie należy, że, kiedy siła ludzka ma dźwignąć ciężar znakomity, wtedy potrzebuje ku temu wielkiego przyboru machin, a w zjednoczeniu tylko usiłowania rozmaitych potęg, można przywieść do skutku zamiar. Trzeba sobie jeszcze przypomnieć, że, jako machina nie może działać bez zastosowania do niey siły odpowiedney, zdolney pokonać i siłę bezwładności i tarcie; tak podobnie żaden moralny działacz, nie mo-

że się skłonić na dążenie ku jakowemukolwiek przedmiotowi, bez dostatecznych pobudek, to jest, bez takich, o którychby osoba działać mająca przekonaną była, iż są tak wielkiey wagi, że wystarczają nie tylko na skłonienie jey woli, ale nawet i na pokonanie niedbalstwa.

Cel wspierania ubogich, i zjednywania im poprawy bytu i szczęścia, przez obudzenie w nich ducha przemysłu, musi być pochwalanym od wszystkich mających dobre zamiary. Lecz ja przypuszczam, że samo przekonanie o pożyteczności tych środków nie może pokonać opieszałości publiczney, i skłonić obywateli do uczeźnictwa w przedsiewzięciu dzielnego; wszelakoż, jak we wszystkich okolicznościach i czasach skłonni są ludzie do czynienia tego, w czém przez uczucie swóy upatrują interes, tak przedstawiając projekt ogulnego użytku, jeżeli się wybiorą środki zdolne do obudzenia ciekawości i zastanowienia publiczney uwagi, wtedy nie można wątpić o podobieństwie jego wykonania.

Wystawiając taki plan przed oczy publiczności, i spełniając uprzedne do wykonania jego środki, rzeczą jest nieodbicie potrzebną posiadać doskonałą znajomość ludzi, a osobliwie sposobów wprawiania ich w działanie, według stopnia ich cywilizacyi, czyli raczey politycznego przetworzenia, albo zepsucia społeczności; a z tą znajomością, jeżeli się do niey przyłączy w pewnym stopniu gorliwość, zręczność, roztropność i wytrwałość, mało znaydzie się projektów, żywo obchodzących zacnego człeka, któreby się nie mogły wykonać w jakimkolwiek bądź kraju.

Przekładając publiczności uformowanie zakładu tego rodzaju, byłoby przyzwoitością ukazać, że powołani do uczeźnictwa w jego wykonywaniu, odniosą wiele, nie tylko pociechy i zadowolenia, ale nawet rzetelnego pożytku; bo nigdy nie może być zbytkowém usiłowaniem a skłanianie publiczności, ażeby przez pojedyńczych członków swoich i bezpośrednio, zaymowała się powodzeniem tych środków, które mają przykładać się do społecznego szczęścia.

Przełożenia tu następujące, o których mniemam, iż ułożone zostały przez znakomitą i dostoyną osobę, i która miała dosyć odwagi do poświęcenia się na przedsiewzięcie cierniste, postawią moje wyobrażenia w nayjaśnieyszym widoku. Czytelnik sądzić będzie, jak one są gruntowne. Co do mnie, do tyla jestem przekonany, że plan, który przedstawiam historycznie i dla przykładu tylko, może być wykonanym, iż, gdyby wszystkie chwile mojego życia, nie były tak jak są teraz zajętemi, nie wahałbym się wziąć na siebie jego uskutecznienie.

PROSPEKT

Do założenia Instytutu, przez prywatne podpisy, na żywienie ubogich i zatrudnianie ich pożytecznemi robotami; razem z planem udzielania pokarmów innym niedostatnim za cenę mierną. Połączenie drugiego instytutu, w celu zaprowadzenia i upowszechnienia nowych wynalazków, takich szczegulniey, któ-

re stosują się do ognia, i oszczędzenia drzewa, z wielą rozmaitemi mechanicznemi przygotowaniami, przez co domowe wygody i oszczędność pomnożyć się dają.

Oddano pod sąd publiczności przez A. B.

„Autor projektu oświadcza uroczy-„ście w obliczu całey publiczności, że „do tego ogłoszenia żadne osobiste zy „ski nie powodowały; ale przeciwnie by-„ły pobudką, chęć dobrze czynienia, po-„wodzenie i szczęśliwość społeczeństwa, „nakoniec chwała i honor oyczyzny; że „nigdy nie żąda, nie chce i nie przyj-„mie żadney zapłaty, wdzięczności lub „nagrody jakiegokolwiek bądź rodzaju, „od jedney lub od wielu osób, za swo-„je usługi i trudy podjęte przy usku-„tecznieniu proponowanego planu, lub „cząstki jego, ani za cokolwiek bądź, „coby miało jakikolwiek związek z tą „sprawą, lub coby późniey mógł jesz-„cze zrobić. Daley, że z żadney oko-„liczności jakaby się nastręczyć mogła „przy uskutecznieniu planu, korzystać „nie będzie, aby z tego ciągnąć zyski, „intraty lub pożytki jakiegokolwiek bądź „rodzaju, ani dla siebie, ani dla kre-„wnych, ani dla swoich przyjaciół; ale „przeciwnie, przyjmuje na siebie od-„powiedzialność przed publicznością a „szczegulniey przed ucześnikami skła-„dek na ten cel zapisanych, w tem mia-„nowicie iż *nikt nie znaydzie sposobów* „do oszukiwania tak przy uskutecznie-„niu planu, jakoteż przy zarządzaniu „interesami instytutu, póty, póki au-„tor tego projektu mieć będzie nad „nim dozor.

„Pojedyncze okoliczności i cała ob-„szerność proponowanego instytutu, wy-„rażone są na czele prospektu. Nikt „zapewne o ich użytku nie wątpi. Bo „dążą silnie do pomnożenia wygody, „szczęścia i powodzenia społeczności, i „zjednają nie tylko narodowi, ale i u-„cześnikom, którzy się do jego uskute-„cznienia przyłożą, chwałę u świata. „O możności i łatwem wykonaniu pla-„nu, wtenczas naylepiey sądzić będzie „można, kiedy się wyłożą sposoby ja-„kie ku temu mają być użyte.

„Skoro na ten cel zapisana summa „okaże się dostateczną, autor niniey-„szego pisma zaprosi na posiedzenie 25 „osób z liczby tych, którzy znaczniey-„sze zapisali summy; a to, aby listę sub-„skriptorów przeyrzeli, i większością „głosów wybrali komitet z 5 osób zna-„jących się na budownictwie i rachun-„kowości, w celu zebrania summ pod-„pisanych i dozierania exekucyi planu. „Ta z ogułu subskriptorów wybrana „komissya, będzie mieć moc pełną i zle-„cenie, roztrząsnąć wszelkie roboty do „założenia instytutu potrzebne, i do-„glądać, aby wykonane były należycie „i za słuszną cenę; zawierać kontrakty „o materyały i robotę; przeyrzeć wszy-„stkie rachunki wydatków i zapłatę „ich zalecić.

„Ogulne urządzenie instytutu i je-„go szczegulnych części, zachowuje so-„bie autor ninieyszego projektu, i bę-„dzie odpowiedzialny za ich szczęśliwe „skutki. Obowiązuje się nadto przy „sprawowaniu tego obowiązku, postę-„powač według podanych układów i „pod naymnieyszym pozorem od nich „nie zbaczać.

„Do wystawienia gmachu wybrane

„będzie mieysce w samem mieście, które dosyć jest wygodne i obszerne, leży w środku miasta i za słuszną cenę może być nabyte. Kontrakt nabycia lub najęcia takiego placu i mogących się na nim znaydować budynków, podany będzie do potwierdzenia i wykonania komissyi.

„Porządek jaki się zachowa przy wykonywaniu rozmaitych części planu, *jest następuiący*: założy się naprzód kuchnia publiczna na żywienie takich ubogich, którzy od subskribentów za potrzebujących wsparcia poleceni zostaną. Sporządzone w niey potrawy, czworakie będą: 1) Posilna supa z krup jęczmiennych, grochu, kartofli i chleba; solą, pieprzem i ogrodowiną zaprawiona. Porcya takiey supy ważąca pięć czwierci funta kosztować będzie 6 fenigów (2 kop. sr.). 2) Porcya dobrey grochówki z grzankami 5 czwierci funta, srebrny grosz (4 kop. sr.). 3) Porcya dobrey posilney supy z krup, grochu i kartofli z grzankami, i ze 4 łotami pokrajaney słoniny, ważąca 5 czwierci funta, 2 sr. grosze ($7\frac{1}{2}$ kop. sr.). 4) Porcya dobrey supy z gotowanem mięsem, kartoflami, kapustą i innemi przyprawami, z czwiercią funta dobrego żytniego chleba, 3 sr. gr. ($11\frac{1}{2}$ kop. sr.) (*).

„Obok kuchni wyporządzone będą cztery obszerne sale, z których w każdey jedna tylko ze czterech wyżey wspomnionych potraw, dawana będzie.

(*) Przypomni sobie czytelnik, że autor kładnie cenę potraw podług ceny produktów w Londynie, wszystkie zaś te produkta na stałym lądzie a szczegulniey u nas, są połową przynaymniey tańsze. (T.)

Dzieje dobrocz. kwiecień, rok 1822.

„Obok izb jadalnych, wystawione zostaną inne jeszcze izby zawsze czysto utrzymywane, zimą opalane a wieczorem i oświecane; w których ubodzy odwiedzający instytut, mogą cały dzień aż do pewney godziny wieczorney bawić. Będzie im wolno, zachęcani nawet zostaną do tego, aby z sobą przynosili roboty, a powoli instytut opatrywać ich będzie narzędziami i materyałami surowemi, aby dla siebie i na swóy rachunek pracowali. Ci, którzy się naywięcey od drugich odznaczać będą pilnością, zachowaniem się spokoynem i porządnem, odbiorą nagrody i pochwały.

„W urządzeniu kuchni, zaprowadzane będą starannie wszelkie pożyteczne wynalazki i poprawy, za pomocą których można oszczędzić drzewa opałowego, i ułatwić rozmaite sposoby gotowania, aby mniey kosztowały. Jednem słowem, wszelkie mechaniczne przygotowania będą do tyla zupełne i wydoskonalone, iżby mogły za wzór do naśladowania służyć. Równie będzie obrócona baczność przy urządzaniu izb jadalnych i drugich sal instytutu, aby ogniska, piece i inne mechaniczne urządzenia, do ogrzewania izb przez kanały, w naylepszy sposob były wystawione. Dla oświecenia także domu używane będą naylepsze, naypożytecznieysze i naypięknieysze lampy. Krótko mówiąc, połączy się w każdey części instytutu mnóztwo pożytecznych i upiękniających wynalazków, aby ten instytut uczynić nie tylko przedmiotem publiczney ciekawości, ale nadto istotnie i powszechnie pożytecznym.

„Lubo niepodobna będzie nadać te-

„mu instytutowi taką rozległość, aby „mógł pomieścić wszystkich ubogich „tak obszernego miasta jakim jest Londyn, będzie atoli dosyć obszernie rozłożony, aby mógł dać przytułek znaczney liczbie potrzebujących pomocy. „Sprawi odwiedzającym nie jeden tkliwy i zachwycający widok, a niepodobna aby nie obudził publiczney ciekawości. Sprawiedliwą należy mieć nadzieję, że szczęśliwy skutek zamiaru, „i oczywisty cel zakładu w dążeniu do „szczęścia i pomyślności społeczeństwa, „pobudzi wielu do przedsiewzięcia gdzieindziey podobnych środków: rzecz nawet bardzo do prawdy podobna, że „pomyślny skutek, jakim pierwsza ta „proba uwieńczona zostanie (bo będzie „i musi być pomyślny, gdyż dołoży się „wszelkiego starania, aby obszerność instytutu odpowiadała środkom w zapasie do uskuteczniienia gotowym) zachęci drugich, którzy nazwiska swojego zrazu na rejestrze podpisów nie „umieścili, przystąpić do uczestnictwa, „aby instytutowi nadać większą rozciągłość, i uczynić go bardziey użytecznym.

„Gdyby to nastąpiło, łatwą byłoby rzeczą w krótkim czasie otworzyć „podwydziałowe kuchnie razem z izbami roboczemi dla pilnych ubogich, „we wszystkich parafijach; a gdyby się „to i udało, jeden tylko krok pozostanie jeszcze do uzupełnienie całego planu i zaprowadzenia doskonałego systematu ogulnego opatrywania ubogich. W teneczas możnaby znieść zupełnie podatek wybierany na rzecz „ubogich, a *dobrowolne podpisy*, nigdy „zapewne tyle niewynoszące co podatek

„na rzecz ubogich, zastąpiłyby jego „mieysce.

„I to jeszcze należy przypomnieć, „że nigdy niebyło zamiarem autora, aby „ci, którzy z samego początku przez „dobrowolne składki przyłożyli się do „zakładu instytutu, mającego na celu „żywienie i zatrudnianie robotą ubogich, mieli na przyszłość znowu być „o nowe składki trudzeni; i owszem, „urządzenie instytutu ma nastąpić w „taki sposob iż obszerność jego ograniczy się do zbioru zapisanych składek, „a środki według raz przyiętych prawideł takie przedsiewzięte zostaną, iż „sam przez się utrzymywać się i nowych składek od pierwszych fundatorów potrzebować nie będzie. Jeżeli „zaś nie którzy z dobrowolney ochoty, „oprócz raz podpisaney summy, zechcą „nowe czynić nadania, te z wdzięcznością przyjęte i wiernie albo na cel ogulny, lub na szczegulny, wedle przeznaczenia, będą użyte. Z resztą, mogą być pewni zapisuiący ofiary na niniejszy zakład, iż w nijaki sposob, „pod żadnym pozorem nie będą o powtórne wsparcie na niego trudzeni.

„*Drugi przedmiot*, na który przy „tym zakładzie zwrócona będzie uwaga, „skoro tylko urządzi się sposob żywienia i zatrudnienia ubogich, jest założenie wielkiego składu *pożytecznych* „*mechanicznych wynalazków* różnego „rodzaju, a szczegulniey takich, które „do sprzętów domowych należą, i do „pomnożenia wygod domowego pożycia i oszczędności dążą. Taki skład będzie nie tylko ze względu na ciekawość publiczną bardzo interesuiącym; „ale nadto dla swojey ważności poży-

„teczny, przyłoży się do wprowadzenia „wielu istotnych ulepszeń.

„Dla zrobienia tego zakładu wygodnieyszym i zupełnieyszym, urządzone zostaną osobne izby, w których „wszelkie nowe albo pożyteczne wynalazki, tu u nas albo w drugich „krajach od czasu do czasu poczynione i instytutowi przesłane, zachowane będą i na widok publiczny wystawione. Dla wiadomości amatorów „lub kupujących, na każdey sztuce napisana będzie wiadomość o nazwisku „wynalazcy, mieyscu gdzie się robi, i „cenie za jaką można dostać.

„Gdyby przychod summ podpisanych okazał się dostatecznym na opędzenie kosztów takiego zakładu, wtenczas robiłyby się w zmnieyszoney „proporcyi modele, na okazanie udoskonaleń przy sporządzaniu miedzianych „kotłów i alembików, jakich używają „po browarach i distyllacyach, równie „jak i przy zakładaniu ognisk we względzie oszczędzenia drzewa i wygody.

„Sporządzać się także będą obszerne kuchnie ze wszystkiemi należące „mi do nich przyborami, jako wzory „dla familij prywatnych; ażeby zaś nie „zostały bez użytku, można obok takich kuchni wystawić sale jedalne, „przyjąć kucharzy, którzyby dla subskryptorów, lub innych nabywaiących „im służące prawo sporządzali dobre „obiady za cenę pierwszą wiktuołów „na targu, któreby więcey nad jeden „szylling (50 kop. sr.) od osoby niewynosiły.

„Publiczne kuchnie, z których ubodzy brać będą żywność, po urządzeniu i wybudowaniu, służyć mogą za „wzór dla szpitalów, i innych wielkich „zakładów tego rodzaju.

„Koszta potrzebne na żywienie ubogich, wracac się mają z przedaży „porcyj, które z publicznych kuchni „wydawane będą nie drożey, jak za cenę pierwszy wydatek na żywienie bezpłatne ubogich wracający, tak iż gdy „raz instytut czynnym być zacznie, „może się już własnemi utrzymać środkami.

„Wszyscy, którzy tego żądać będą, „otrzymają bilety obiadowe, (które uważać można za wexle na instytut „mające się opłacić za pokazaniem) „w miarę jak będzie można wszystkim uczynić zadosyć. Lecz przytém „ci ubodzy, którzy regularnie przychodzą na robotę do instytutu, naypierwiey przed wszystkimi opatrywani zostaną; a po nich dany będzie „wzgląd na rekomendacye subskryptorów, aby ci, którzy od nich na kuchnią odbiorą bilety, mogli być opatrzeni w żywność.

„Skoro instytut stanie na gruntowney nodze, każdy zapisujący, otrzyma tyle biletów obiadowych, ile wynosi wartość 10 procentów od zapisaney na instytut summy. Każdy obiadowy bilet ma wartość jedney porcyi, którą ukaziciel z publiczney kuchni otrzyma. Przy końcu każdego „pólrocza, otrzyma każdy subskribent „nowe bilety, za wartość 10 procentów podpisaney summy, i daley zawsze półrocznie, tak długo, póki nie „wybierze w biletach obiadowych czyli „wexlach na kuchnią publiczną, zupełney wartości połowy zapisaney „przez niego summy. A że cena dostarczanych porcyj obiadowych, po-

„ dług nayumiarkowańszego rachunku, „ przynaymniey o 50 procentów mnieyszą jest od tey, za jaką je gdzie indziey dostać można, przeto subskrybentom zwróci się rzeczywiście zupełna wartość zapisaney przez nich „ summy w biletach obiadowych; tak „ dalece, iż na końcu opłaci się cały „ awans, a zostanie bardzo ważny i użyteczny instytut urządzony zupełnie, „ *bez łożenia na niego z czyjeykolwiek* „ *bądź strony wydatku.* Autor uczuje „ się być za trudy poniesione w uskutecznieniu ninieyszego planu dostatecznie wynagrodzonym przez wewnętrzne uczucie, jakie daje sam widok, „ iż był narzędziem istotney usługi rodzajowi ludzkiemu wyświadczoney.

„ Zaledwo godzi się jeszcze przypomnieć, iż, lubo subskrybenci za swoje podpisane summy, zupełną odbierają wartość w biletach obiadowych „ czyli wexlach na kuchnią publiczną, „ zawsze jednak zostaną sami jedni i „ ich sukcessorowie pełnymi właścicielami całego instytutu ze wszystkiemi „ do niego należacemi rzeczami, i mieć „ będą prawo rządzić nim według upodobania, i względem dalszego nim „ rządzenia wydawać rozkazy i przepisy."

Londyn 1 *stycznia* 1796.

(podpisano) A. B.

„ Projekt ten wydrukowany, i z przyłączeniem drukowanych podpisowych list w mnogiey liczbie bezpłatnie powinien być rozdany. Dla wygody subskrybentów, powinna się następująca znaydować drukowana wiadomość na półarkuszu klejowego papieru, druga zaś połowa próżney karty, podzielona będzie linijami na kilka kolumn. Naprzykład:

Podpisy

„ Na wykonanie planu założenia instytutu do żywienia ubogich z kuchni „ publicznych, i pożytecznego ich zatrudnienia i t. d., podanego przez A. „ B., i opisanego w osobnym tu przyłączonym exemplarzu. Londyn 1 stycznia 1796.

„ NB. Zadne podpisane summy prędzey nie będą odbierane, aż nie nastąpi pewność, że są wystarczającemi do uskutecznienia planu, z zastrzeżeniem, iż subskrybenci, powtórnie „ o dokładki trudnieni nie zostaną.

Nazwisko podpisującego	Mieszkanie	Podpisane summy.

„ Zaświadczam, że powyższa lista „ jest autentyczna, i że w niey wymienione osoby, podpisały rzeczywiście summy znaydujące się obok ich „ nazwiska.

podpisano ( )

„ *Osoba przyymująca na siebie obowiązek zbierania podpisów, powinna powyższe świadectwo podpisem własnym* „ *zatwierdzić, opieczętować i odesłać podług adresu na drugiey stronie list znaydującego się, do kogo należy.*"

Adres na drugiey stronie podpisowych list ma być tak wydrukowany, aby

po złożeniu ich w formie biletowey, wpadał zaraz w oczy: to zbierającym podpisy wiele pracy oszczędzi; bo niemożna sobie dosyć zadać starania w oszczędzaniu fatygi tym, którzy przykładają się składkami pieniężnemi do zaprowadzania pożytecznych instytutów.

Gdy publiczny instytut, jak naprzykład tu proponowany, już nawet jako przedmiot ciekawości, bardzoby każdego interessował; nie masz przeto żadney wątpliwości, iżby go często odwiedzano. Może i to nastąpić, iż natłok pospólstwa dla obeyrzenia go, mółby być tak wielki, iż wypadałoby poczynić niejakie urządzenia względem wpuszczania. Z tem wszystkiem, cobykolwiek względem obcych postanowiono, subskryptorowie jednak powinni mieć wolność uczęszczać każdego czasu do instytutu. Powinni nawet mieć prawo wglądać w szczeguły administracyi, i żądać od dozorców lub rządców wiadomości i objaśnień. Ma im być wolno swoim kosztem zdeymować rysunki kuchni, pieców, rosztów, domowych sprzętów i wszelkich w instytucie znadujących się machin, tak dla siebie jak i dla swoich przyjaciół.

Przy skupowaniu rozmaitych machin dla tego instytutu, trzeba się o to starać, aby były kupowane od znakomitych i naylepszych artystów, a gdyby nazwisko maystra i jego mieszkania było na każdym towarze wyryte lub napisane, zrobiłoby to pomiędzy artystami emulacyą, i zachęciłoby ich do dostarczania towarów w naylepszym gatunku i za mierną cenę. Jest nawet rzeczą podobną, iż w tak wielkiem i bogatem mieście jakiem jest Londyn, gdzie panuje duch publiczny i gorliwość o ule-

pszenia we wszystkich stanach, znalazłoby się wielu znakomitych i majętnych kupców, którzyby poczytali sobie za rozkosz, towarów takich jakimi handlują, udzielać bezpłatnie instytutowi. Korzyść jakaby z tego źródła przy należytym kierunku wyniknęła, byłaby wedle wszelkiego podobieństwa bardzo znakomita.

Co się tycze obchodzenia się z ubogimi, którzy w publicznym instytucie, jaki jest tu proponowany, mają być żywieni i zatrudniani, odsyłam moich czytelników do pierwszey mojey rozprawy po wiadomość, jakim sposobem utrzymywani są ubodzy w roboczym domu w Monachium, i jakich należy użyć środków do uczynienia ich szczęśliwymi, spokoynymi i przemyślnymi.

Jak tylko tu proponowany plan przyydzie do skutku, i przedsiewzięte zostaną należyte środki do żywienia małym kosztem i zajęcia pożytecznie ubogich; nie znaydą się już żadne trudności, a przynaymniey takie, którychby pokonać niemożna, aby nie tamowały wprowadzenia powszechnego planu do opatrywania wszystkich ubogich, na fundamencie tu objaśnionych i wyłożonych prawideł. (*Cią 5ty nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Pozawczora to jest d. 28 kwietnia na teatrze wileńskim dany był koncert wokalny i instrumentalny na dochod kassy *Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich.* Znany kompozytor Pan *JanRenner*, członek tego Towarzystwa, oraz Panowie *Konstanty Parczewski* Magister i *Henryk Römer* Kandydat, filozofi, uczniowie

uniwersytetu, jako amatorowie, tudzież Pani *Kozłowska* instytutorka pensyi z Panną *Kulwińską*, grali na instrumentach *solo*. Nadto Pani Kozłowska uprzyiemniła jeszcze śpiewem ten koncert, któremu liczna towarzyszyła orkiestra. Publiczności zgromadzenie było nad zwyczay liczne. Późniey doniesiemy o dalszych szczegułach.

II.

Dnia 14 marca roku bieżącego, Teodor *Grothus*, kurlandczyk, sławny chemik, w Gieduciach, w Litwie, dręczony słabością, ale zawsze czynne i naukom poświęcone zakończył życie. Puscizne swoję, złożoną z kapitałów, około 12,000 rubl. sr., biblioteki i innych zbiorów, zapisał prawem dziedzicznem kurlandskiemu towarzystwu literatury i sztuk, w którem do liczby koryfeów należał, co się z roczników towarzystwa okazuje. Z procentów od kapitalu, co rok ma się wypłacać 300 rub. sr. dziedzicowi *Gieduć* pod warunkiem: „ażeby tenże dziedzic składał przed pomienionem towarzystwem świadectwo, podpisane przez gromadę włościan, jednego z właścicieli ziemskich i predykanta z Szaymen, nato: że dziedzic *Gieduć*, w przeciągu roku nie wybierał nic od gromady włościan, na podatek skarbowy, kościelny i ziemski.” Reszta procentów ma być użytą w części na powiększenie kapitału, a w części na sporządzenie fizycznych i chemicznych apparatow; późniey zaś, za powiększeniem się kapitału, część będzie obrócona na zafundowanie katedry chemii i fizyki w Nitawie. (*Z kuryer. Litew.* 1822 *N.* 48).

III.

W Wieluniu umarł Xdz H. *Paszkowski*, rektor szkół XX. Pijarów, powszechnie od swych towarzysów, uczącey się młodzi i obywatelstwa żałowany. Za jego staraniem dóm szkolny w Wieluniu został wystawiony, który na zawsze ma się nazywać *Domem X. Paszkowskiego*. (*Kur. Warszawski*).

IV.

Słychać tu (w Warszawie) o następuiącém zdarzeniu. Jeden z obywateli stolicy zbierający przyjacielskie składki na zaratowanie ubogich mieszkańców, którzy prawie wszystko postradali w ostatnim pożarze, wydarzonym przy ulicy Marjensztad, gdy w tymże celu wszedł do mieszkania mlodego i oświeconego Izraelity, został od niego z czułością przyjęty: „szczęśliwym (rzekł Izraelita) że mam sposobność dopełnić woli oyca mojego, który umierając polecił mi, abym pewną kwotę pieniędzy rozdzielił pomiędzy chrześcian istotnie potrzebujących wsparcia, oto jest cząstka tey świętey ofiary, którą proszę przyjąć jako dar ludzkości.„

V.

Do wybudowania i uposażenia gimnazyum, w swoim czasie w *Sanoku* zaprowadzić się maiącego, ofiarowali: a.) Do weszłych już dawniey gotowych pieniędzy.

1.) Magistrat Sanocki przez składkę 564 ZR. 52 kr. W. W. 2.) Dominium nowe miasto 150 ZR. 52 kr. W. W. 3.) Dominium Jabłonica ruska 100 ZR. 4.) Ur. Suchodolski z Wydrnego 20 ZR. 5.) X. Jagielski Dziekan Brzozowski Obrz. Łac. 25 ZR. 50 kr. 6.) Ur. Trzecieski dziedzic Dynowa 25 ZR. 7.) Ur. Laskowski Jozef 10 ZR. 8.) Ur. Łobarzewski dziedzic Skorodnego 25 ZR. 9.) X. Pozakowski Dziekan

Obrz. gr. przez składkę 65 ZR. 10.) Xdz Czyki Dziekan Obrz. łac. przez składkę 20 ZR. 11.) Ur. Marcin Krajewski dziedzic Terki 45 ZR. M. K. 12.) Ur. Cruss dzierżawca Brzeżanski 10 ZR. W. W. 13) Ur. Sikorski z Sieniawy 20 ZR. W. W. 14.) Ur. Michał Pawlikowski, dziedzic Boniowa 50 ZR. 15.) Dom. Rymano 50 ZR. 16.) X. Towarnicki Dziekan Obrz. g. przez składkę 29 ZR. 17.) Z massy Denhofów 17 ZR. 18.) Dziekan Brzowski Obrz. łac. przez składkę 15 ZR. 19.) Dziekan Zatwarniki Obrz. gr. przez składkę 50 ZR. 20.) Ur. Anastazy Kozłowski dziedzic Malawy 16 ZR. 21.) Ur. Kajetan Winnicki dziedzic Tworylnego 26 ZR. 22.) X. Grzymała Dziekan Obrz. łac. w Lisku 20 ZR. 46 kr. W. W. 23.) Ur. Piasecki dziedzic Ustrzyk 9 ZR. M. K. 24.) Dominium Szewczyna 20 ZR. W. W. 25.) Ur. Łempicka ze Sredniey Wsi 4 ZR. 30 kr. M. K.

b.) W materyałach budowlanych.

1.) W. Fredro dziedzic Cisny 30,000 gątali.

2.) Dominium Glinna 16 sztuk drzewa obrobionego. 3.) Ur. Zawadzki dziedzic Olszanicy 50 sztuk tarcic.

c.) W materyałach i gotowiznie dać przyrzekli, gdy się budowa rozpocznie.

1.) W. Fredro dziedzic Cisny 200 sztuk tarcic. 2.) Dominium Brzoska 100 kop. gątów.

3.) Dominium Sufczyna 40 ZR. W. W. a na szyby do okien 60 ZR. W. W. 4.) Dominium Bircza 50 sztuk tarcic jodłowych. 5.) Dominium Łodzinka górna 4 kop szyb do okien. 6.) Dominium Leszczawa dolna 50 sztuk tarcic. 7.) Dominium Łachowa 50 kop gątów. 8.) Dom. Holuczków 5 korcy wapna niegaszonego. 9.) Dom. Uherce 50 sztuk tarcic i 150 ZR. W. W. 10.) Dom. Baligrod 60 sztuk tarcic. 11.) Dom. Dobrzanka 10 ZR. W. W. 12.) Lipa 25 ZR. 13.) Łodzina 6 ZR. 14.) Malawa 30 szt. tarcic. 15.) Ur. Thorznicki dziedzic Dąbrowki ruski 3,000 cegieł. 16.) Magistrat Sanocki imieniem mieszczan 275 ZR. 38 kr. W. W. 17.) Dom. Nowotaniec, wapna w wartości 150 ZR. W. W. 18.) Dom. Pisarowce 50 ZR. W. W. 19.) Dom. Pławce i Prusiek 100 dni pieszey pańszczyzny i 50 sztuk tarcic. 20.) Ur. Franciszek Truskulaski dziedzic Pilny 20,000 cegieł i 300 ZR. W. W.

Rząd krajowy dopełnia przyjemney powinności pochwalając publicznie te do powszechnego dobra zmierzące czyny. *Gaz. Lwow. Pols. N.* 31 *r.* 1822.

VI.

Kuryer Warszawski pod dniem 23 kwietnia zawiera co następuje: Przyjęty przez towarzystwo Warszawskie Dobroczynności na wniosek wydziału examinacyynego, ubogi a robić jeszcze cokolwiek mogący, zostaje się w instytucie warszawskim. Zgrzybiały zaś starzec, albo wieczny kaleka, odsyła się do instytutu w Woli Grzybowey o milę 1 za Pragą sytuowaney. Po wziętey łaźni w obudwóch instytutach urządzoney, daną sobie dostaje odzież, obuwie, łóżko na sali, pościel, i w każdą niedzielę opraną bieliznę. Dzienne zatrudnienia ubogich w instytucie warszawskim, są odpowiadające każdego z nich możności. Po ranney modlitwie, jedni bywają przeznaczeni na posługę swojey kuchni, inni na zrobienie ochędóstwa, inni do naprawiania odzieży, bielizny lub obuwia, inni silnieysi do

różnięcia drzewa: a inni wreście, do sal roboczych. Dzieci sieroty płci męzkiey, pod dozorem nauczyciela szkółki będące, po rannych jak wyżey modlitwach, biorą do południa naukę katechizmu, czytania, pisania i rachunków. Po obiedzie zaś idą starsze do sali roboczey. Żywnością dla wszystkich ubogich (prócz chorych) wspólnie w refektarzach obudwóch instytutów pobieraną, jest na rano, ciepły gotowany odmieniający się płyn, dwie potrawy na obiad, jedna na wieczerzą i chleba na dzień funt 1, w niedziele, wtorki i czwartki (prócz W. postu) na jednę potrawę z dwóch obiadowych, dostaje każdy mięsa pół funta. Miara potrawy każdey z kuchni do stołu jest kwarta, którą spożywszy, wolno jest każdemu zażądać więcey, co odmawiane nie bywa. Nawykły do tabaki lub tytuniu, odbiera ich wyznaczoną racyą dzienną. Wezwani do pralni lub rźnięcia drzewa, dostają porcyą wódki. Odznaczający się większą nad innych w robocie pilnością, otrzymują dzienny groszowym zwany od 1 do gr. 3 zarobek. Dotknięty ubogi słabością, długiey podług opinii wydziału lekarskiego kuracyi niewymagającą, przenosi się z sali do mieyscowey infirmaryi. Potrzebujący zaś kuracyi dłuższey, odsyłany bywa przez tenże Wydział, na mocy zrobionego z Kommis. wojewódzką układu, do jednego z tuteyszych szpitali, skąd Towarzystwo natomiast przyymuje rekonwalescentów. Chorzy ubodzy w instytucie woli Grzybowey, przez D. M. W. *Wołowskiego* odwiedzani i ratowani bywają. Religiyną nakoniec posługę, zapewnioną sobie mają ubodzy w instytutach obudwóch, którey opłacani przez Towarzystwo kapellani, w każdą niedzielę i święto (po odśpiewaniu przez nich godzinek i innych pieśni nabożnych) odprawianiem mszy ś., odczytaniem ewangelii i powiedzeniem moralney nauki, dopełniają regularnie.

VII.

Gdy ostatni pożar przy ulicy *Maryensztad* (w Warszawie) wiele rodzin pozbawił wszelkich sprzętów, a nawet sposobu do życia, JP. *Würfel* wezwawszy i innych znakomitych artystów, ma w przyszłym tygodniu w wielkiey sali Ratusza dać *Koncert*; a dochod z niego oddanym będzie tym nieszczęśliwym. Dobroczynna publiczność bez wątpienia licznem zgromadzeniem się wesprze usiłowania utalentowanych artystów i przyniesie tak potrzebną pomoc wzywającym jey łaski.

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822 o których dotąd doszła wiadomość. *Ciąg 4ty*

Z kollekcyi Redaktora Marcinowskiego.

Augustowski, Michał, sędzia w *Janiszkach.*

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znayduią się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

